Administracja Tel. [illegible], ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miesięczna z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 60 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Cena 10 gr.

Rok XI Nr. 356 Łódź, poniedziałek 23 grudnia 1935 r

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 łam. str. 6 łam. w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej: ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.—
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 procent droższe.
Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 5 łamów) w wydaniu prowincjonalnem 75 gr
Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68009.

Krzywdzące zarządzenie właścicieli kopalń.

Widmo czarnego strajku

nad Zagłębiem Dąbrowskiem.

SOSNOWIEC, 23.12. Rozwiązanie szeregu karteli, a w związku z tem zniżka cen wytworów przemysłowych pociągnęła za sobą masowe redukcje robotników w fabrykach kartelu i zamykanie warsztatów pracy, co wśród zaniepokojonych robotników wywołało reakcję i zapowiedź bezwzględnej samoobrony.

Stanowisko robotników znalazło wyraz w uchwałach, podjętych na wiecach, w których robotnicy grożą nawet czarnym strajkiem i głodówką.

Redukcje mają na celu obniżkę płac i w ten sposób wyrównanie strat, poniesionych przez przemysłowców przez obniżkę cen wytworów przemysłowych. Równocześnie z robotnikami do walki z redukcjami płac i pracowników,

wystąpili pracownicy umysłowi, którzy uchwalili następujące rezolucje:

„Komitet Wykonawczy Unji Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych stwierdza, iż wbrew zaleceniom rządu pracodawcy usiłują zrekompensować sobie obniżkę cen swych fabrykatów, kosztem płac pracowniczych i robotniczych. W ciągu ubiegłego tygodnia szeroką falą rozlały się po Polsce masowe wypowiedzenia płac w przemyśle węglowym, metalowym, chemicznym i innych Równocześnie mówi się o koncentracji produkcji i dalszem unieruchamianiu poszczególnych kopalń i fabryk.

Komitet Wykonawczy Unji kategorycznie przeciwstawia się tym usiłowaniom, które nietylko krzywdzą ogół pracowniczy pogarszając w dalszym ciągu i tak niedostateczne płace pracowników, nadto uszczuplone ostatniemi obciążeniami na cele publiczne, lecz pozatem przez obniżenie siły konsumpcyjnej społeczeństwa niweczą spodziewane skutki przedsięwziętej przez rząd akcji obniżki cen

Komitet Wykonawczy stwierdza, iż wobec szerokiej akcji, rozpoczętej przez pracodawców, okólnik Ministra Opieki Społecznej do inspektorów pracy o niedopuszczenie do obniżek płac pozostanie martwą literą, ponieważ inspektorzy pracy nie mają żadnych ustawowych kompetencyj w tym kierunku. Stąd też koniecznością dnia jest wprowadzenie na terenie całego Państwa obowiązujących na G. Śląsku ustaw o umowach zbiorowych i rozjemstwie jako jedynego środka, mogącego skutecznie zahamować zniżkę płac

W braku skutecznej ochrony ustawowej wszyscy pracownicy solidarnie staną w obronie swych warunków pracy, aż do akcji strajkowej włącznie.

W RADOMSKU RÓWNIEŻ...

Radomsko 23. 12. — Niemal wszystkie większe fabryki w Radomsku powypowiadały swoim robotnikom prace. To też wśród licznych rodzin robotniczych zamiast wesołej „gwiazdki" zapanowało przygnębienie i niepokój o kawałek chleba.

Pierwsze wymówienia wyszły z fabryki „Metalurgja", stosownie nieznaczne, bo obejmujące tylko niewielką część zatrudnionych tam robotników.

W ub. tygodniu natomiast wymówienie pracy otrzymali robotnicy fabryki odlewów żelaznych p. J. Katuszewskiego przy ul. POW. i pp. Kryzla i Wojakowskiego przy ul. Rozalji. W fabrykach tych pracowało razem około 100 robotników i robotnic.

Pozatem niewielka fabryczka noży pp. Bieleckiego i Hajdukiewicza, zatrudniająca kilkudziesięciu robotników również wypowiedziała pracę swoim robotnikom.

Wreszcie dwie fabryki mebli giętych a mianowicie „Mazowia" oraz K. Winsze i S-ka w których pracowało około 1.000 robotników, wymówiły w ub. sobotę pracę całej załodze robotniczej.

Jakie są przyczyny masowego wypowiadania pracy robotnikom?

Według opinji przemysłowców, bezpośrednią przyczyną unieruchomienia fabryk jest rozwiązanie karteli i obniżka cen na artykuły przemysłowe. Przemysłowcy twierdzą, iż przyjmując zobowiązania, co do obniżki cen, muszą dostosować się do nowych warunków a tem samem zreorganizować u siebie dotychczasowe środki produkcji.

ZBIÓRKA MUSSOLINIEGO.



Z okazji poświęcenia nowego miasta, powstałego na wysuszonych bagnach pontyjskich, Mussolini urządził zbiórkę złota na cele wojny.

Wojska etjopskie za wszelką cenę

chcą odzyskać święte miasto Aksum

ZACIEKŁE WALKI NA CAŁYM FRONCIE PÓŁNOCNYM

ADDIS ABEBA 23.12. Cesarz Haile Selassie spędzi święta Bożego Narodzenia w Dessie, dokąd prawdopodobnie przybędzie na 2 dni świąteczne następca tronu, który podróż tę odbędzie samolotem.

Zaraz po świętach cesarz wyjedzie z Dessie na front.

Pogarda śmierci Abisyńczyków

DŻIBUTTI, 23.12. Natarcie wojsk abisyńskich w kierunku miasta Aksum trwa. Linja frontu abisyńskiego posunęła się znowu naprzód o 10 km. tak, że Abisyńczyków dzieli od tego miasta odległość nie większa niż 40 km.

Dowódca sił abisyńskich na tym odcinku frontu gen. Dorro, postanowił jako podarek noworoczny dla cesarza zająć święte miasto jeszcze w tym roku.

Próby powstrzymania pochodu wojsk abisyńskich na Aksum przy pomocy samolotów włoskich nie dają żadnych rezultatów, a piechota włoska złożona przeważnie z oddziałów askerów, nie może wytrzymać naporu przeciwnika.

Sztab włoski liczy się poważnie z możliwością dotarcia Abisyńczyków aż do Aksum i czyni gorączkowe przygotowania do obrony miasta.

W rejonie Abbi Addi wojska abisyńskie kontynuują ataki na pozycje wojsk włoskich, doskonale umocnione i bronione podwójną linją okopów. Abisyńczycy walczą z szaleńczą odwagą i z zupełnem lekceważeniem życia.

W natarciu bierze udział również konnica.

Mianowicie gwardyjski pułk kawalerji ruszył galopem na okopy askerów, a choć pod morderczym ogniem karabinów maszynowych 5 razy cofać się musiał zdziesiątkowany, nie zrezygnował.

Za szóstym atakiem kawalerja abisyńska dotarła wreszcie do okopów włoskich, gdzie wywiązała się zażarta walka, w której gwardziści posługiwali się szablami, a askerzy bagnetami. Impet gwardzistów był jednak tak potężny, że po krótkiej już chwili askerzy legli wysieczeni do nogi.

Kawalerzyści abisyńscy miast jednak poprzestać na obsadzeniu zdobytej pierwszej linji okopów, pijani sukcesem, ruszyli do ataku na drugą linję. Przyjęto ich ogniem karabinów maszynowych i granatami ręcznemi, w rezultacie czego na pozycje abisyńskie wróciła tylko garstka niedobitków.

Na froncie południowym posuwające się wzdłuż rzeki Webi Szebeli wojska abisyńskie znajdują się obecnie w odległości zaledwie 15 klm. od linji frontu włoskiego. Pochód ich ułatwia okoliczność, że wskutek wyschnięcia rzeki Webi Szebeli, używają jej koryta jako drogi.

Niemcy o wzmocnieniu sankcyj.

BERLIN 23.12. Nominacja lorda Edena stanowi w pojęciu tutejszych kół politycznych dowód, że gabinet brytyjski zdecydował się kroczyć nadal po „wyraźnej linji sankcyj". Urzędowe koła niemieckie zachowują w ocenie wytworzonej sytuacji dalekoidącą rezerwę, podkreślając dodatnie wrażenie, jakie wywarł min. Eeden, gdy w czasie swego pobytu w Berlinie z uwagą słuchał wynurzeń kanclerza na temat dzisiejszego położenia Niemiec. Wskazują one, że Eden okazywał jednak przytem pewnego rodzaju sceptycyzm. Czynniki rządowe zaznaczają, że Niemcy, jako niezainteresowane bezpośrednio w sprawie sankcyj obserwować będą nadal ze spokojem tę fazę politycznej działalności min. Edena, który jest niewątpliwie czołowym przedstawicielem polityki sankcyj

Włosi nienawidzą Edena

LONDYN, 23.12. Nominacja Edena otwiera nowy okres w polityce W. Brytanji. Można przypuszczać, że z większą jeszcze energją niż kiedykolwiek dotąd, zabiegać będzie Anglja o wznowienie presji sankcyjnej na Włochy.

Trzeba się więc liczyć z dalszem zaostrzeniem stosunków włosko - angielskich, zwłaszcza, że niema bardziej znienawidzonego przez Włochów męża stanu, niż właśnie Eden.

Dolar 5.28

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.30 w płaceniu 5.28, dolar złoty w żądaniu 9,01 w płaceniu 9,00 funt angielski w żądaniu 26.20, w płaceniu 26.15 rubel złoty w żądaniu 4,80, w płaceniu 4.75, marka niemiecka w żądaniu 1.35 w płaceniu 1.33 z. 100 franków fr. w żądaniu 35.00.

Bank Polski w godzinach porannych kupował dolary po 5.29, funty angielskie po zł. 26.06.

Wyrok sądu morskiego w sprawie katastrofy okrętowej w Gdyni.

GDYNIA, 23.12. W sądzie grodzkim w Gdyni odbyło się posiedzenie Izby morskiej w sprawie awarji, jakiej uległ niemiecki statek „Otto Alfred Müller".

Izba pod przewodnictwem sędziego Speicherta orzekła, że awarja nastąpiła naskutek: 1) niedbalstwa ze strony obserwującego na statku „Karsten Miles", 2) ze zbyt wczesnego zwolnienia pilota z wychodzącego z portu statku, 3) z braku komendy kapitana statku „Karsten Miles" p. Wagnera.

Wczoraj przybyli do Gdyni: p Reder właściciel linji, do której należy statek „Otto Alfred Müller", przedstawiciele towarzystw asekuracyjnych i inspektorzy linji, celem przeprowadzenia śledztwa.

Akcja ratunkowa trwa nadal pod kierownictwem biura holowniczo- ratunkowego Żeglugi Polskiej, które sprowadziło do pomocy 3 holowniki z Gdańska.

Wezwane są również do pomocy 2 specjalne pchtugi pontonowe z Hamburga. Nadejdą one we środę rano.

Nurkowie uszczelnili uszkodzone i zalane wodą części statku, zabezpieczając w ten sposób miejsca suche.

Obecnie badane są uszkodzenia statku nawpół zatopionego, poczem nastąpi wypompowywanie wody i wydobycie statku

Cała akca ratownicza jest uzależniona całkowicie od pogody, która, jak dotychczas, dopisuje. Pada tylko śnieg.

Nowy rząd północnych Chin.





Yin-Ju-Keng (w chińskim stroju) szef nowego rządu autonomicznego północnych Chin ze swoim sekretarzem Czih-Czungmei. Po prawej stronie: posterunek przed kwaterą autonomistów w Turgcaou (25 km. od Pekinu)

Ciotko, otwórzcie...

Przedświąteczny napad sześciu opryszków.

PSZCZYNA, 23. 12. — Wieczorem przybyło pod dom inwalidy Bernarda Muchy, zamieszkałego na kolonji Podlęże, w gminie Chełm, pow. pszczyńskiego, sześciu opryszków, którzy po zabiciu psa podwórzowego, poczęli dobijać się do drzwi z okrzykiem: „Ciotko, otwórzcie tu Domagala!"

Ponieważ wystraszony Mucha drzwi nie otwierał. bandyci wybili szyby wraz z ramą w jednem z okien i wtargnęli do mieszkania, gdzie związali Musze ręce i nogi paskiem. — Śmiertelnie przestraszona żona Muchy ukryła się w piwnicy domu.

Bandyci, domagając się wydania pieniędzy, poczęli Muchę okładać kijami, kopać, oblewać wrzątkiem i tłuc rękojeścią rewolweru po głowie. Wreszcie, przeszukawszy całe mieszkanie, zabrali 5.50 zł. w bilonie oraz 50 kg mięsa wieprzowego i zbiegli w niewiadomym kierunku, nie pozostawiając po sobie żadnych śladów

Zaalarmowana policja wszczęła niezwłocznie pościg, który jednak narazie pozostał bez pozytywnych rezultatów.

KOWERDA — ZABÓJCA WOJKOWA
opuszcza mury szarego domu.

Grudziądz, 23. 12. — Z amnestji skorzysta m. in. również młodociany zabójca posła sowieckiego w Warszawie Wojkowa Borys Kowerda. Odcierpiał on w domu karnym w Grudziądzu już dwie trzecie wyroku, jednakże na skutek specjalnej decyzji ministerstwa nie skorzystał z dobrodziejstwa przedterminowego zwolnienia z więzienia. Dopiero obecna amnestja otworzy przed nim

wrota „szarego domu".

Według posiadanych przez nas informacyj, Kowerda, który w więzieniu zdał maturę, zamierza niezwłocznie odbyć studja prawnicze. Kowerdą opiekują się koła emigrantów rosyjskich, m. in. żona sławnego rosyjskiego pisarza Arcybaszewa.

Krewki właściciel sklepu
POBIŁ DOTKLIWIE KLIENTKĘ.

WIELUŃ 23,12. W żydowskim sklepie G. Joskowicza przy ul. Narutowicza 2. miało miejsce gorszące zajście, które gdyby nie natychmiastowa interwencja policji pociągnąć by mogło za sobą nieobliczalne skutki.

P. Z. z Lututowa nie mogąc się zgodzić co do ceny obranego towaru w sklepie Joskowicza, oświadczyła, że rezygnuje z kupna i że zakup poczyni w sklepie polskim, gdzie napewno drożej nie zapłaci.

Na takie twierdzenie Joskowicz nie bacząc na liczną polską klientelę w sklepie, wypadł z za kontuaru i rzucił się na Z. uderzając ją pieścią w pierś i wypychając ze sklepu na ulicę. Krzyczał przytem: „Wy polskie cholery" i inne obelżywe wyrazy pod adresem Polaków.

Za bitą i wypychaną ze sklepu na ulicę bezbronną kobietą upomniało się kilka osób znajdujących się w sklepie Joskowicza co wywołało natychmiast wielkie zbiegowisko kilkuset ludzi. Policja tłum sprzed sklepu Joskowicza usunęła, pociągając tegoż do odpowiedzialności karno-sądowej z art. 152 k .k.

POŻAR W FABRYCE
karoseryj samochodowych.

Łódź. 23. 12. — Wczoraj późnym wieczorem straż ogniowa zaalarmowana została wiadomością o pożarze w fabryce karoseryj samochodowych Sukcesorów Sommera, przy ul. Gdańskiej 126. Na miejsce pożaru wyjechały dwa oddziały straży, którym po godzinnej akcji udało się pożar zlokalizować. Jak się okazało w jednej z sal fabryki zapaliły się w piecyku żelaznym sadze od których zajęło się urządzenie sali.

Straty wyrządzone przez pożar są nieznaczne.

KTO ZABIŁ PARĘ MAŁŻEŃSKĄ?
Zagadkowy wypadek we wsi Racławice.

Wieluń, 23. 12. — W mieszkaniu własnem we wsi Racławice, gm. Ostrów — znaleziono zwłoki Franciszka i Marjanny małż. Woźniaków, którzy jak ustaliły przeprowadzone oględziny lekarskie — ponieśli śmierć od znalezionego obok rewolweru systemu parabellum.

Dochodzenie prowadzi policja kaliska łącznie z wieluńską.

Klamka samochodu zraniła ciężko woźnicę

Tomaszów - Maz., 23. 12. — Około g. 10 wieczorem autobus spółki „Samochód", kursujący na linji Tomaszów — Łódź, powracał z Łodzi drogą objazdową przez Wolbórz. — Na zakręcie wpobliżu Tomaszowa, tuż obok wsi Zawada, samochód spostrzegł jadące po nieprzepisowej stronie sanie. Szofer zaczął dawać sygnały i usiłował wyminąć sanie według przepisów. W tym momencie jednak zamiast skierować sanie na właściwą stronę, woźnica wysiadł z nich usiłując chwycić spłoszonego konia za uzdę. Wysiadł jednakże tak nieszczęśliwie, że przejeżdżający samochód uderzył go żelazną klamką w głowę.

Woźnica w stanie nieprzytomnym odwieziony został do szpitala miejskiego. Okazał się nim zamieszkały w Piotrkowie przy ulicy Staro-Warszawskiej 40-letni Feld Majer.

Jak wykazało przeprowadzone w tej sprawie dochodzenie, całkowitą winę za wypadek ponosi nieostrożny woźnica.

Ruch w światku złodziejskim.
Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

ŁÓDŹ 23 grudnia. W dniu wczorajszym w godzinach wieczornych na ulicy Lipowej poślizgnąwszy się upadł i złamał nogę 34-letni Józef Wiener, zamieszkały przy ulicy Lipowej 9. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego Czerwonego Krzyża, po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł poszkodowanego na kurację do szpitala.

— Z mieszkania Adama Niełacznego, przy ul. Nawrot 1 skradziono ubiegłej nocy garderobę wartości 200 złotych.

— Ze składu Herberta Blaumana, przy ul. Piotrkowskiej 141 skradziono żarówek na sumę 150 złotych.

— Z mieszkania Anny Kraszewskiej, przy ulicy Modrej 5 skradziono garderobę i bieliznę wartości 200 złotych.

— W podwórzu przy ulicy Orlej 18 skradziono uprząż z konia należącego do Juljanny Friedensztadt, zamieszkałej w Mileszkach, pod Łodzią.

— Walasz Leonard, strzelec Korpusu Ochrony Pogranicza zameldował policji o zagubieniu bagnetu z pasem w pociągu pod Andrzejowem.

Staruszka symulowała napad
Dziwne sposoby na krewnych

ŁÓDŹ 23 grudnia. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych do posterunku policji powiatowej w Tuszynie przyszła 70 letnia Marjanna Derendarz, zamieszkała we wsi Głuchów, gminy Kruszów, powiatu łódzkiego i zameldowała o napadzie rabunkowym dokonanym na nią przez dwóch zamaskowanych osobników na szosie Kruszów—Tuszyn. Staruszka oświadczyła policji, że bandyci zarzucili jej na głowę jakąś kurtkę i powaliwszy na ziemię zrabowali jej kwotę 700 złotych.

Przeprowadzone przez policję dochodzenie wykazało jednak, że Derendarzowa symulowała napad, by w ten sposób zamknąć drogę swym krewnym nagabującym ją o pieniądze.

Pieniądze, które rzekomo mieli jej zrabować bandyci znaleziono w mieszkaniu Derendarzowej.

Zdarzenia i wypadki

(—) Minister do spraw Ligi Narodów — Anthony Eden mianowany został ministrem spraw zagranicznych na miejsce sir Samuela Hoare'a. Specjalny resort Ligi Narodów zostaje skasowany.

(—) W Belgji wykryto wielką aferę szpiegowską na rzecz Niemiec.

(—) Wczoraj o g. 5.30 popoł. odbyła się w krypcie św. Leonarda w podziemiach katedry wawelskiej żałobna uroczystość zakrycia na zawsze ciała ś. p. Marszałka Piłsudskiego.

Już onegdaj wieczorem przybyli do Krakowa członkowie komisji balsamacyjnej: gen. dr Rouppert, ppłk. dr Czyż, mjr dr Kaliciński i dr Laskowicki, którzy zbadali stan mumifikacji zwłok ś.p. Marszałka. Kontrola ta wykazała jeszcze raz, że balsamowanie było zupełnie dobre i proces mumifikacji odbywa się normalnie.

Wczoraj przybył do Krakowa na żałobną uroczystość gen. Wieniawa - Długoszowski, zaś o g. 1 popoł. z Warszawy p. Aleksandra Piłsudska z córkami oraz minister spraw wojskowych

Uroczystość rozpoczęła się od odebrania przez gen. Łuczyńskiego raportu od kompanji honorowej 20 p. p., poczem poczt sztandarowy zszedł do krypty, gdzie przy trumnie pełnił wartę honorową 1 pułk dywizji legjonowej z Wilna. Do krypty zeszli dygnitarze i panie Piłsudskie.

Nastąpiło uroczyste zluzowanie warty honorowej. Generałowie ujęli ciężką pokrywę bronzową i przykryli nią kryształową trumnę. Pokrywa została przykręcona śrubami do podstawy, umieszczonej pod trumną. O g. 6-ej ceremonja była skończona.

(—) W całym kraju notowane są wielkie opady śnieżne. Liczne autobusy i samochody utknęły w zaspach.

(—) Zarząd Miejski w Łodzi nosi się z zamiarem skasowania wydziału przedsiębiorstw miejskich i rozdzielenia agend między inne wydziały. Rozszerzony ma być zakres działania wydziału podatkowego, istnieje bowiem możliwość przywrócenia miastu poboru podatku lokalowego.

Drobne zmiany organizacyjne zajdą również w innych wydziałach.

(—) Wczoraj w dzielnicy 13 odbyło się rozdawictwo 400 paczek gwiazdkowych dla dzieci najbiedniejszych. W tym lokalu urządzona będzie dla dzieci starszych wieczerza wigilijna.

Publiczne choinki zarząd miejski ustawia na placach: Wolności, Boernera, Reymonta, Wodnym Rynku i Bałuckim Rynku.

(—) Wczoraj w sali Domu Ludowego przy ul. Przejazd 34 odbyło się wielkie zgromadzenie dozorców, w którem wzięło udział ponad 2000 osób. Na zgromadzeniu powzięto po raz wtóry uchwałę, że jeśli do 1 stycznia nie będzie zawarta umowa zbiorowa, na warunkach wysuniętych przez dozorców — w dniu 2 stycznia rozpoczyna się strajk.

(—) Wczoraj w salach przy ul. Piotrkowskiej 150 została otwarta wystawa artystów malarzy, rzeźbiarzy i grafików łódzkich w liczbie 16. Wśród wystawców znajdują się prace: Szczepana Andrzejewskiego, Zygmunta Burdzińskiego, Jarosława Dąbrowieckiego, Wacława Dobrowolskiego, Karola Endego, Wandy Goetel, Zygmunta Kowalewskiego, Jerzego Lemana, Ryszarda Radwańskiego, Marcelego i Tadeusza Sprusiaków, Franciszka Sługockiego, Maurycego Trębacza, Emila Uklei, Franciszka Walczowskiego, Elżbiety Zajączkowskiej, Chwalisława Zielińskiego, Zygmunta Żabickiego, Grażyny Żuchowskiej.

(—) W Krakowie przy ulicy Szerokiej została zamordowana 56-letnia żona wyrobnika, stróżka Burzowa. Ponieważ zamordowana była bardzo biedna, trudno wytłumaczyć przyczynę zbrodni.

Pod białym całunem.
Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ 23 grudnia W dniu dzisiejszym o godzinie 9 rano temperatura wynosiła w Łodzi w centrum miasta 3 stopnie poniżej zera (Najniższa temperatura w nocy 4 stopnie poniżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 745.5 milimetra Tendencja barometryczna — nieznaczny wzrost ciśnienia.

Słabe wiatry wschodnie.

W ciągu dnia dzisiejszego pogoda bez zmian.

ŻYCIE ZGIERZA

Czy będzie zlikwidowany strajk
w fabryce Brodacza?

W akcji strajkowej robotników wykończalni i farbiarni L. M. Brodacza zaszła zasadnicza zmiana. Oto w nocy z piątku na sobotę na teren fabryczny, gdzie przebywali robotnicy, okupując fabrykę, weszła policja i zmusiła robotników do opuszczenia murów fabrycznych. Na rozkaz policji robotnicy spokojnie opuścili fabrykę. Wobec tak. zmiany wynik ostateczny akcji strajkowej znalazł się pod znakiem zapytania. Obecnie przypuszczać należy, że akcja winna się szybko skończyć, gdyż dyrekcja firmy może teraz przystąpić do konferencji i już przedtem czekała na opuszczenie fabryki przez robotników.

Z „TYGODNIA MIŁOSIERDZIA".

W ubiegłym tygodniu został zakończony „Tydzień Miłosierdzia" organizowany przez zarząd parafialny pod egidą ks. prałata J. Cesarza. W czasie „Tygodnia" na terenie całego miasta upoważnione kwestarki zaopatrzone w odpowiednie listy zbierały ofiary na najbiedniejszych. Po ukończeniu zbiórki rozdzielono dary między niezamożnych tak że obdzielono 240 rodzin. Iniciatorom „Tygodnia Miłosierdzia" jak i kwestarzom należy się serdeczne podziękowanie za bezinteresowne niesienie pomocy najbiedniejszym.

—oOo—

Opustoszały Watykan.

Uroczystość za zamkniętemi drzwiami.

BŁOGOSŁAWIEŃSTWO NOWYCH KARDYNAŁÓW.

Rzym w grudniu

Konsystorz, względnie zebranie tajnej rady papieskiej, jest niewątpliwie zawsze wypadkiem znamiennym w życiu kościoła i faktem ważnym, czynność którego głowa kościoła wykonywa w określonych terminach. Ostatni konsystorz zalicza się do wyjątkowych, gdyż Pius XI po raz pierwszy od zajęcia tronu papieskiego mianował dwudziestu kardynałów. To też na uroczystość powyższą ze wszystkich zakątków Europy przybyli liczni dostojnicy kościoła.

W dniu tym olbrzymia kopuła kościoła św. Piotra oblana była potokami słonca. Wielki plac przed bazyliką był zupełnie pusty. Lśnił białością w obramowaniu swych kolumnad, ozdobiony jedynie swemi pięknemi wodotryskami.

Dzieci bawiły się przed portykami kościoła. Nigdy jeszcze Rzym papieski — wieczne miasto, nie wydał mi się tak piękny, jak tego pięknego, rozsłonecznionego poranka łagodnej tutaj zimy.

Od bronzowych drzwi Watykanu gwardja szwajcarska oddalała

zawiedzionych turystów.

Dla uzyskania wstępu niezbędne były oficjalne karty. A wówczas bez przeszkód przedostać się było można na monumentalne marmurowe schody, gdzie panował ożywiony ruch duchowieństwa i żołnierzy gwardji papieskiej.

Gdy przybyliśmy na jasny dziedziniec San Domasso, zamknięty wśród czteropiętrowych, oszklonych galeryj, stało tam już w szeregu trzydzieści czarnych aut. Od czasu do czasu z jakichś wrót pojawiały się nowe auta, z których wysiadali prałaci w asyście młodszego duchowieństwa. Wszyscy kierowali się do jednych drzwi, strzeżonych przez gwardję papieską.

Na dziedzińcu znajdowały się jeszcze grupy czarno ubranych poważnych dworzan papieskich w białych kryzach, oraz kilkanaście osób postronnych.

Znienacka ruch na ożywionym dotąd dziedzińcu zastygł zupełnie, a zapanowała majestatyczna cisza. Zrozumieliśmy wszyscy, że za niedostępnemi dla nas drzwiami rozpoczęło się

posiedzenie konsystorza.

Należało zaczekać jego końca.

W międzyczasie udaliśmy się do olbrzymich galeryj, prowadzących do sekretarjatów Państwa Watykańskiego. Wchodząc po schodach, zatrzymywaliśmy się na każdem piętrze, by objąć okiem widok miasta, jakby pogrążonego w morzu światła, z którego tam i ówdzie wyłaniały się błękitne kopuły świątyń, lub wieżyce ich, jakby rzezbione z kamiennej, ażurowej koronki. Następnie zatrzymaliśmy się w przedpokoju o masywnych meblach i ścianach ozdobionych portretami dwóch papieży, których poważne twarze zdawały się patrzeć na nas.

Za zamkniętemi drzwiami podczas tego odbywało się zebranie kolegjum św, którego członkowie zajęli miejsca na długich dębowych ławach, pokrytych czerwonym adamaszkiem. Wbrew przyjętemu zwyczajowi, wobec tego, że znajdujemy się w adwencie, książęta kościoła

nie ukazali się w purpurze,

a we fioletach.

Punktualnie o godz. 10-ej ukazał się Papież w otoczeniu swego dworu i zajął miejsce na tronie. Zagaił uroczystość intonując iwokację do Ducha Św. Następnie ks. Respighi, prefekt obrządków pontyfikalnych wygłosił „extra omnes", poczem wszyscy dygnitarze kościoła opuścili salę, pozostawiając Ojca św. tylko w otoczeniu swych kardynałów, którym przeczytał alokucję swą w języku łacińskim.

Kiedy doręczono nam w przedpokoju tekst drukowany alokucji papieskiej w języku francuskim, zrozumieliśmy, że konsystorz został zamknięty. Udaliśmy się spowrotem na dziedziniec Can Domasso, gdzie już słychać było warkot motorów aut. Kardynałowie wychodzili z uśmiechem, udzielając błogosławieństwa. Zwłaszcza do nowomianowanych cisnęli się wierni.

Zembrzuski.

KRÓL KRÓLÓW NA FRONCIE.



Zdjęcie z ostatniej podróży cesarza Haile Selassie na front i do głównej kwatery wojsk abisyńskich w Dessje, gdzie jak wiadomo, cesarz był obecny podczas bombardowania tego miasta. Cesarz podróżował z zachowaniem wszelkich środków ostrożności, nietylko on, ale i jego otoczenie, a nawet straż przyboczna ubrani byli w cywilne stroje.

Szmery przy drzwiach

zgubiły męża.

Pani Antoinat, lat 37 zam. w Saint Laurent powróciła późnym wieczorem z balu w towarzystwie swej córki i, myśląc że mąż jej już śpi, położyła się spać w sąsiednim pokoju. Tymczasem p. Antoinat wrócił do domu około g. 4 nad ranem. Zastawszy drzwi zamknięte na zasuwkę, Antoinat musiał się uciec do sposobów złodziejskich, aby się dostać do własnego domu. Zbudzona ze snu pani A., była przekonana że to naprawdę złodziej dostał się do mieszkania i strzeliła do intruza z rewolweru, kładąc go

trupem na miejscu.

Tak przynajmniej sprawa przedstawia się według relacji mimowolnej zabójczyni. Władze śledcze, które są zawsze podejrzliwe, nie zadowoliły się takiem przedstawieniem sprawy. Według ich mniemania, w sprawie tej nie jest wykluczona zemsta ze strony zazdrosnej małżonki. Rzeczywiście przyznać trzeba, że podejrzenie to nie jest pozbawione cech prawdopodobieństwa. Dalsze śledztwo niewątpliwie przyczyni się do wyświetlenia tej sprawy.

-oOo—

BISKUPOWI NIE WOLNO PRZEJECHAĆ

przez terytorjum sowieckie.

Tygodnik katolicki „The Universe" zamieszcza interesujący wywiad z Wikarjuszem Apostolskim Tsingtau (Chiny), biskupem dr. Weig'em, który przybył do Liverpoolu na statku „Duchess of York" ze Stanów Zjednoczonych. Biskup Weig musiał odbyć uciążliwą i długą podróż okolną t. zn. przez Japonję, całą Amerykę Północną, ocean Atlantycki (razem ponad 11,000 mil angielskich) by dojechać do macierzystego domu zakonnego Werbistów w Holandji, zamiast odbyc

zwyczajną drogę przez Rosję,

ponieważ władze sowieckie odmówiły mu udzielenia wizy tranzytowej. jest to zaledwie druga podróż biskupa do Europy w czasie lat 27, przebytych w Chinach.

W wywiadzie, udzielonym przedstawicielowi „The Universe", biskup Weig stwierdził przedewszystkiem niezmiernie pomyślny rozwój katolicyzmu w Chinach. Rozwój ten, o którym świadczył dowodnie odbyty niedawno w Szanghaju wielki kongres Akcji Katolickiej (przybyły nań tysiączne rzesze wiernych, delegaci z 120 okręgów, 20-tu biskupów), jest do zawdzięczenia z jednej strony coraz większemu zainteresowaniu miejscowego chińskiego społeczeństwa sprawami szkolnictwa, a więc co za tem idzie, szkolnictwa wyznaniowego, oraz szczerej przychylności i uznania dla działalności misjonarzy katolickich ze strony kół rządowych. Nawrócenia stają się z każdym niemal miesiącem

coraz częstsze.

obejmują one nietylko sfery uboższe. ale także i miejscową inteligencję oraz koła najbogatszych Chińczyków.

Wikarjat apostolski biskupa Weig'a obejmuje 15,000 mil kwadratowych, liczy obecnie 35,000 katolików.

—ooo—

Proces dwu ojców

jednego dziecka.

Sąd apelacyjny w Paryżu wydał salomonowy wyrok w procesie dwu mężczyzn, podających się za ojców jednej dziewczynki. Obaj uznali dziecko za własne, lecz ten, co przeprowadził adoptację później domagał się anulowania pierwszej adoptacji. Sąd stanął na tem stanowisku, że nie koniecznie ten będzie miał przyznane prawa do dziecka, ktory pierwszy uzna je za swoje. Chociażby bowiem matka utrzymywała stosunki z dwoma mężczyznami, sąd przyzna dziecko temu, który daje lepszą gwarancję wychowania dziecka i jest lepiej sytuowany. Wobec tego sąd apelacyjny w Paryżu unieważnił pierwszy akt adoptacji a dziecko przyznał drugiemu „ojcu".

—

M. MIECHOWITA

IGRASZKA LOSU

18 POWIEŚĆ

STRESZCZENIE.

Do zapadłej wsi Lasowisko przyjechała późnym wieczorem nowa nauczycielka. — Z trudem znalazła nędzne mieszkanie.

Po kilku dniach przyjechał inspektor na wizytację.

Ponieważ sprzeciwiła się jego zalotom zagroził jej zemstą. Wkrótce potem poznała artystę - malarze Rosińskiego, w którym się zakochała.

* * *

Na rynku miasteczka spotkała znajomych nauczycieli. Był również Łoboda ze swą żoną.

— Co za życie ma ten Łoboda? — myślała — on pracuje w Lasowisku, ona tam gdzieś daleko. Dlaczego nie starają się, aby dostali posady razem?

Łoboda, o beztroskim charakterze cygana, przywitał ją z uśmiechem.

— Dostała pani posadę? Należało się spodziewać tego. Jedzie pani do Lasowiska?

— Tak.

— Jeszcze mamy czas, bo ja też jadę. Chodźmy gdzieś na obiad. Pożegnalny obiad: będę żegnał swą małżonkę znowu na kilka tygodni. Prawda, że cieszysz się, kochana—zwrócił się do żony

— Przestań ty, kpiarzu! Znowu zaczynasz!!

— Przecież nie założę sobie postronka na szyję dlatego, że ty musisz siedzieć gdzie indziej, a ja znowu gdzie indziej. Zanucił cicho parodję wojskowej piosenki:

„Taki los wypadł nam.
Że nie dają nam swych dam".

Jadźka miała w kieszeni dwa złote i nieco groszaków, a na książeczce jeden złoty, którego wycofać już nie mogła. Przeliczyła drobne: jest ich zaledwie trzydzieścikilka. Nie ma z czem iść na obiad, i choć głód dokuczał jej, zrezygnowała z gorącej strawy, posilając się w poczekalni autobusowej bułką z wędliną.

* * *

I znowu rozpoczęła szarą pracę.

Dni jednostajne, jak krople wody... Beznadziejnie puste wlokły się leniwie w wieczność, by nigdy z niej nie wrócić. Nuda oblepiła duszę, jak muł rozdęte ciało topielca. Życie beznamiętne wlokło się żółwim krokiem.

A dusza Jadźki pusta jak to bezbrzeże sino-szarych wód zimnego oceanu, gdzie tylko wicher swe harce wyprawia a fale kropelkami rozpylonego żywiołu płacze i jęczy żałobną pieśń.

Czemże jest życie, gdy w duszy pustka? Czem, gdy ulecą pragnienia? A przecież żyć chciała! Ten nieokreślony akt woli budzić się zaczynał w zakamarkach zbolałej duszy. Czy miłość go wzniecała?

Nie...

Ona już dawno uleciała, znikła zniszczona i już nigdy w sercu Jadźki nie zagości. Choć instynkt został nietknięty, miłością ku mężczyźnie jej serce nie zapłonie, bo miłość jej — to dążność do uszczęśliwienia objektu kochania. Kochała bez reszty i dlatego śmierć Rosińskiego uczyniła taką wyrwę w jej duszy. Brakło w niej pragnień, brakło namiętności. A teraz jakieś nikłe pragnienie życia... i towarzyszące mu przyjemne uczucie, a więc pragnienie zgodne z instynktem, podstawą uczucia. Nie miłość ku mężczyźnie go wywołała, ale instynkt macierzyński.

— Czyż to możliwe? — szeptała.

Pragnienie to było samoobroną duszy przed zagładą, było bodźcem, pobudzającym rozumowanie i wolę do normalnej pracy.

W składzie sił nauczycielskich w Lasowisku zaszła od półrocza mała zmiana mianowicie, ze względu na „dobro szkoły", przeniesiony został Sztern, a na jego miejsce przyszła nauczycielka, starsza niewiasta, rozwódka, Agata Helpern. Jadźka cieszyła się potrochu z tego, bowiem w długie wieczory zimowe mogła spędzić parę godzin w jej towarzystwie. Później jednak radość znikła i obojętnem jej było, czy pracuje jakaś kobieta w Lasowisku, czy nie, gdyż nie mogła słuchać banałów, pompatycznie wygłaszanych przez nową koleżankę. Dziwiło ją, że ta starsza pani mogła tak dziwnie myśleć, a drażniło wręcz, że uważała Jadźkę za jakiegoś upadłego anioła i stale ją nawracała, chcąc koniecznie swe ciasne poglądy w Jadźkę wszczepić! Jadźka twierdziła, że każdy ma prawo do posiadania takich czy innych poglądów i że są one świętością, której nie wolno nikomu profanować, nawet pani Agacie Helpern, żyjącej dziwnemi kolejami losu w XX wieku miast XVI czy XVII, bo w nich swemi poglądami tkwiła.

Po wymianie kilku zdań oczy pani Agaty zaczynały jej błyszczeć, głos stawał się głośny, chrapliwy. Wyrzucała z siebie z gwałtowną szybkością lawiny słów, wymachując niemożliwie rękami o paluszkach upszczonych pierścionkami i obrączką. Jadźkę drażniło to początkowo, później wzbudzało odrazę. Gdyby tak pensionarka mówiła, możnaby wytrzymać, ale pani, która była już rozwódką, nie wypadało w ten sposób rozmawiać.

— Jedynie poglądy na mężczyzn mogłyby może po długich dyskusjach uzgodnić, ale zawiele pogardy dla brzydkiej płci żywiły, by na ten temat rozmawiać. Pani Agata miała ku temu powody. Na każdą wzmiankę o mężczyznach przypominał się jej — były mąż, który gdzieś w Rosji miał żonę, a śmiał jej, dobrze wychowanej pannie, zawracać w Polsce główkę i zawlec do ołtarza. Coprawda bigamista został przykładnie ukarany, niemniej jednak kara ta nie była dość wystarczająca w oczach pani Agaty ekspiacją, by mogła z całego plemienia męskiego zmyć plamę, którą rzucił na nie mąż pani Helpern.

Gdzieś w drugim miesiącu pobytu w Lasowisku, zaczęła Jadźka zauważać, że suknie opinają się jej lekko na biodrach, a bielizna jest troszeczkę zaciasna. Nieznacznie zresztą. Prawdopodobnie przytyła, co jest pożądane, bo przecież nie ma ochoty wstępować do filmu. Niemniej jednak zrewidowała wzrokiem swe kształty i nic podejrzanego nie zauważyła. Dzięki Bogu bo przecież... Ach co za skandal!... Jeżeli jednak ona nic nie zauważyła to tem bardziej ktoś inny nie zauważy. Na wakacje wyjedzie gdzieś do uzdrowiska...

Skrzętnie zbierała złotówki, ograniczając się do najistotniejszych wydatków, i zanosiła do kasy. Będą jej potrzebne później, a przecież znikąd pomocy spodziewać się nie może. Jakże jej przykro było, że nie mogła nic więcej kupić czterem siostrzyczkom prócz obiecanych sukienek!

Zmiana zaszła w usposobieniu Jadźki była zbyt widoczną, by nie spostrzegła jej pani Agata, zrównoważona, ze skrystalizowanemi poglądami, kobieta. Zaciekawiło ją, co mogło wywołać tę zmianę na lepsze, zwłaszcza, że należało się spodziewać u Jadźki raczej rozpaczy po stracie narzeczonego, niż uśmiechu i chęci życia. Jakie to dzisiejsze panny. Narzeczony się zabił, głupstwo, cieszą się. Że też Pan Bóg nie ześle kar na te ladacznice choćby w postaci bękartów. „Tym razem jednak Pan Bóg nie kazał długo na „karę czekać" — szepnęła panna Agata, gdy Jadźka miała nieszczęście wygadać się jakimś półsłówkiem przed czcigodną niewiastą, która spłonęła czerwienią oburzenia, że śmiała do niej przychodzić ona, która, będąc panną, w ciążę zapadła. Co za ohyda, co za brud. A gdy grzesznica wyszła, z uśmiechem wycedziła:

— Ot, dzisiejszy świat, dzisiejsze panny...

Jadźka nie spodziewała się, że to półsłówko, wyrzeczone do pani Agaty dobiegnie aż do inspektora. Zbierano podpisy od wieśniaków. Na co — ludzie niebardzo wiedzieli, ale kazano im się podpisywać, więc podpisywali się. W parę dni później powędrowała, obarczona trzema setkami podpisów, prośba o usunięcie Jadźki z posady. A na pierwszem miejscu figurował podpis pana Wergera, który tak niedawno jeszcze starał się usilnie o jej przyjęcie...

Następstwem tej prośby musiało być zwolnienie Zawadzkiej z zajmowanego stanowiska. Jako motyw przysłano odpis prośby, na którym, prawdopodobnie przez przeoczenie, nie wypisano nazwiska pana Wergera.

Teraz Jadźka zrozumiała, że nie wolno jej mieć dziecka, i że nie przyniesie jej ono szczęścia, a będzie raczej ciężarem życia.

Ach życie!...

Poco żyć? Czy ma jakiś cel w życiu? Dziecko! Nie wolno go jej mieć! Więc poco żyć? Poco, gdy zaraz na progu życie położyło na niej swą dławiącą łapę? Zadrwić z niego i pogrążyć się w niebyt, zatonąć w otchłani pustki, pójść za Mietkiem.

A jego dziecko!?...

Niech zginie, nim się narodzi!

Bezwiednie wyszła z pokoju. Na dworze zapadał mrok. Kilka psów z wściekłym ujadaniem rzuciło się na nią. Nie zważała na nich, nie widziała ich wogóle.

Brodziła pod kolana w lepkim śniegu. Wilgotny wiatr ciął ją po twarzy, wywołując rumieńce na wybladłych policzkach i z wyciem pędził dalej.

Rzeczka zatrzymała jej kroki. Przeskakiwać ją? Nie. Iść po linji najmniejszego oporu nawet w takiej drobnostce. Postawszy więc chwilkę, poszła groblą która czerniła się nagą, rozmiękłą pod marcowemi promieniami słońca, ziemią. Z trudem wyciągała nogi obute w boty z tej mazi, coraz wyżej ją oblepiającej. Zdala dolatywał cichy szum, jakby liści drzew, wodospadu. Nie słyszała go. Dopiero, gdy zamienił się w bulgot złowrogi, zwróciła nań uwagę. Przystanęła.

(d. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Wicedyrektor wydziału opieki społecznej i zdrowia publicznego zarządu miasta dokonał przedświątecznej lustracji bazarów i targowisk na terenie stolicy. Lustracji poddano kilkaset objektów handlowych. W wyniku stwierdzono naogół zadowalający stan sanitarny, z wyjątkiem stoisk z nabiałem, gdzie wystawianie nieopakowanych przetworów mleczarskich, zwłaszcza masła i sera, powoduje zanieczyszczenie wspomnianych artykułów. Winnych uchybień ukarano doraźnie mandatami karnemi.

* * *

Miejska służba zdrowia przeprowadziła lotną lustrację rozlewni mleka w stolicy. W wyniku stwierdzono naogół poprawę stanu sanitarnego rozlewni koncesjonowanych z wyjątkiem potajemnych, które z uwagi na brak dostatecznej ilości pomieszczeń, urządzeń do mycia naczyń itp. stwarzają duże niebezpieczeństwo dla zdrowia.

Po dłuższych obserwacjach, miejska służba zdrowia dotarła do szeregu tego rodzaju rozlewni, z których na szczególną uwagę zasługuje rozlewnia w sklepie spożywczym przy ul. Wspólnej 65. Butelki, zaopatrzone w etykiety „Mleko kuracyjne z obory zarodowej pod nadzorem lekarskim Tułowice", myte były w kuble od pomyj, napełnianiem mleka zajmowała się właścicielka sklepu. Na miejscu pobrano próby mleka do badań chemicznych i bakterjologicznych, zapas mleka skażono bat wikiem.

Jak powstaje odbiornik wysokiej klasy?

Patrząc na kunsztownie wykonaną skrzynkę odbiornika Philipsa, ozdobioną efektownemi intarsjami ze szlachetnego drzewa nie domyślamy się nawet jak precyzyjny mechanizm ona zawiera. Wiemy tylko że za każdem pokręceniem gałki strojeniowej zgłosi się posłusznie każda żądana stacja, uwidoczniona na oświetlonej skali. Wiemy, że w każdej chwili możemy usłyszeć z aparatu w różnojęzycznej mowie najaktualniejsze i najbardziej frapujące wiadomości lub najpiękniejsze utwory muzyczne i głosy słynnych artystów. Rzadko jednak zastanawiamy się nad tem, jak powstaje nowoczesny aparat radjowy Philipsa i czemu zawdzięcza on swą doskonałość techniczną.

Montaż poszczególnych części odbywa się na taśmie ruchomej. Stalowa podstawa odbiornika (chassis) z otworami na podstawki lampowe i inne części przechodzi z rąk do rąk. Pierwszy robotnik umocowuje podstawki do lamp. Po kilku minutach chassis przechodzi do następnego robotnika celem umocowania przewodów do kontaktów lampowych. W ten sposób przechodzi odbiornik przez setki rąk aby na końcu taśmy wyjść w stanie kompletnie zmontowanym i gotowym do przeprowadzenia całego szeregu najskrupulatniejszych badań kontrolnych na sprawność wytrzymałość i bezpieczeństwo. Aparat Philipsa może wyjść wtedy z fabryki.

Warto jeszcze wspomnieć, że odbiorniki Philipsa są również dokładnie wypróbowane w różnych miastach a zwłaszcza wpobliżu silnych stacyj nadawczych aby mieć pewność że odbiór stacyj zagranicznych nie jest zakłócony działaniem lokalnej stacji.

Oto przyczyna, dla której odbiorniki Philipsa cieszą się tak wielką popularnością w całym świecie.

Krateczki.

BITNY KAJDEL

Przyjacielska „pogawędka".

O tej porze roku, gdy człek ma dużo czasu a mało pieniędzy, spaceruje sobie natenczas po mieście i ogląda smakowite wystawy. Kupić — nie kupić, a popatrzeć można. Można nawet oblizać się na widok wywieszonej nad drzwiami sklepu gąski lub szynki. Oglądanie wystaw daje szerokie pole do odkryć we własnem rodzinnem mieście. Myślałeś bracie, że mieszkasz w Polsce, a tymczasem wygląda na to, żeś w Chinach, czy innym odległym kraju.

Polsko-chińskie nazwy powstały jedynie w celu urozmaicenia nam życia. Poprostu dlatego, że normalne nazwy już nam się znudziły, że rozmaite Polbuty, Polrolmopsy, Krawatpole, Polszynki czy Szprotpole ludziom obrzydły, zwłaszcza że w lwiej części wiadomem było, iż kiedy firma kończy się lub zaczyna na „pol", to wcale nie jest „Pol", tylko całkiem przeciwnie z centralą na Nowomiejskiej.

Niechaj więc będą i nazwy chińskie. Zamiast „Polkawy" nazwijmy jakiś sklep „Czang-Kaw", inny znowu „Seng But" tamten jeszcze inaczej, w każdym razie musi być po chińsku, żeby życie było weselsze. Można również udawać zwłaszcza przed upartymi wierzycielami, że się nagle dostało chińskiej choroby polegającej na tem, że gość ni stąd ni zowąd zaczyna mówić tylko po chińsku. Urządza to się w sposób następujący:

Przychodzi do nas wierzyciel i z pyskiem:

— No, może już pan odda nareszcie moje pieniądze?

— Nong czang sek.

— Hę?

— Nong czang sek.

— Co pan mówi? Nic nie rozumiem!

— Tso lin czej.

— Co?!

— Tso lin czej.

— Mów pan u licha po ludzku! Co się panu nagle stało?

— Wu pej fu!

— Może pan jest niezdrów? Czy to coś zaraźliwego

— Czan kei szek.

Wreszcie po półgodzinnej tego rodzaju „rozmowie" wierzyciel wzruszy ramionami i pójdzie sobie na złamanie karku. Jeśli komuś nie odpowiada język chiński może sobie wybrać jakikolwiek inny i zmienić nawet swoje nazwisko np. na hiszpańskie, ot choćby na pana Don Lubiraz Alerano.

MARYŚ.

Marjan Kajdel z ul. Rzgowskiej żył swego czasu w przyjaźni ze Stanisławem Wolerczykiem. Niedawno jednak, że nawet przyjaźnie między narodami kończą się często wojnami, cóż więc wymagać od pojedyńczego człowieka?

Tak właśnie wojennie zakończyła się przyjaźń Marysia i Stasia. Ponieważ jednak Stasio był słaby i niski, a Maryś wysoki i silny, więc Staś mimo chęci nie mógł nigdy na Marysiu swej nienawiści wyładować. Uczynił to natomiast Maryś kiedy to natknąwszy się na ulicy na swego eks-przyjaciela, wybił mu dwa zęby, podbił jedno oko i wogóle także pobił.

Rezultat, jak to zwykle w takich wypadkach bywa: 2 tygodnie paki.

Jerzy Krzecki.

Kierownik szkoły czy kat?

Twarde pięści nauczyciela.

Z Tarnowa donoszą:

Do Sądu Grodzkiego w Ropczycach wpłynęło doniesienie posterunku P. P. na kierownika szkoły w Kozodrzy, Henryka Gołębiowskiego, za bicie dzieci powierzonych jego opiece. Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że w ostatnich miesiącach został kopnięty w kolano 8-letni Władysław Barnas, oraz pobity pięścią po głowie 9-letni Stanisław Szkutak. Barnas wskutek kopnięcia, jak stwierdził biegły sądowy lekarz Meister z Ropczyc dostał zapalenia szpiku kostnego prawego uda i dotąd nie opuszcza łóżka w szpitalu, gdzie przeprowadzona została operacja, gdyż chłopcu grozi zakażenie. Drugi wypadek z Szkutakiem doprowadził już do tego, że chłopiec tak dalece zapadł na zdrowiu, że rodzice zmuszeni byli do wezwania księdza nie żywiąc żadnej nadziei uratowania skatowanego dziecka.

NIEPOMYŚLNY WIATR

zwyciężył lotników.

Z Torunia donoszą:

We wsi Mojusz pod Kartuzami wylądował balon Aeroklubu Pomorskiego z Torunia. Balon z załogą 3 gimnazjastów wylądował szczęśliwie mimo kilku uderzeń o ziemię. Niewiele jednak brakło, a balon byłby opadł

na pobliskie jeziora.

Baloniarze zamierzali dotrzeć na wybrzeże morskie, jednak spowodu niepomyślnego wiatru zagnani zostali w tutejszą okolicę. Wskutek bliskości granicy niemieckiej lotnicy zdecydowali się lądować. Tego samego dnia powłokę balonową załadowano na pociąg na stacji Mojusz i przewieziono do Torunia.

Kierownik kancelarji notarjalnej

skazany na 3 lata więzienia.

Z Katowic donoszą:

Głośna była swego czasu sprawa sprzeniewierzenia w jednej z katowickich kancelaryj notarjalnych. Sprzeniewierzenia dopuścił się długoletni kierownik kancelarji Maksymiljan Wons z Katowic. Zasiadł on na ławie oskarżenia Sądu Okręgowego w Katowicach. Akt oskarżenia zarzucał mu sprzeniewierzenie 43.361.35 zł. w tem 29.700 zł., wpłaconych na ręce Wonsa przez inż. Rychtera w formie

opłaty stemplowej

za zawarcie kontraktu notarjalnego. Jak wiadomo, Wons po wykryciu nadużyć zbiegł i został aresztowany przez policję niemiecką w Gliwicach i wydany władzom polskim.

Pod zarzutem udzielenia Wonsowi pomocy w sprzeniewierzeniu 29.700 zł. zasiadł na ławie oskarżonych podreferendarz Urzędu Opłat Stemplowych, Ludwik Bulla z Katowic. Pomocy udzielił Wonsowi Bulla w ten sposób, że na deklaracji zawiadamiającej Urząd Opłat Stemplowych o wpłaceniu tej sumy, Bulla umieścił pieczęć urzędową oraz dopisek „odebrałem" i deklarację podpisał. Wobec tego Wons, jakkolwiek suma ta nie została wypłacona, przedłożył deklarację notarjuszowi i

wprowadził go w błąd.

Po kilku dniach, gdy suma ta nie została zapłacona, Bulla wycofał deklarację, jednak Wons wykradł ją z akt notarjalnych wtenczas, gdy notarjusz sprawy nie badał, będąc przekonany, że suma ta została zapłacona.

Na rozprawie Wons tłumaczył się tem, że gdy brakło mu 10.000 zł. grał w Sopotach i przegrał **dalsze 15.000 zł.** Do winy się przyznał. Osk. Bulla po porozumieniu się z notarjuszem sam zrobił na siebie doniesienie i obecnie tłumaczył się, że został przez Wonsa, którego dobrze znał wprowadzony w błąd.

Po przesłuchaniu świadków sąd skazał Wonsa na 3 lata więzienia, natomiast Bullę uwolnił od winy i kary, dla braku dostatecznych dowodów winy.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 23 grudnia wieczorem:
RASZYN

15.15 Wiadomości o eksporcie polskim
16.00 Lekcja języka niemieckiego
16.15 Koncert
16.45 „Ach, ludzie, ludzie!" — skecz
17.00 Czy kobieta jest sfinksem? — pog.
17.15 Minuta poezji
17.20 Recital śpiewaczy Luby Lewickiej
17.50 Kamienie rosna — pogadanka
18.10 Gwiazdka w Radjo dla dzieci
19.45 Wiadomości sportowe ogólne
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Koncert muzyki lekkiej w wykonaniu małej orkiestry P. R.
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Obrazki z Polski współczesnej
21.00 Recital śpiewaczy Jerzego Czaplickiego
21.30 Wieczór literacki
22.00 Koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry P. R.
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

13.30 Godzina lekkich piosenek — płyty
15.12 Przegląd giełdowy łódzki
15.30 Muzyka z płyt
15.35 Transmisja „Choinki" dla biednych dzieci — z łódzkiej szkoły powszechnej
18.00 Muzyka z płyt
19.35 Jak spędzić święto? — poradzi Ludwik Szumlewski
19.40 Łódzkie wiadomości sportowe
23.05—23.30 Muzyka taneczna z płyt

WTOREK, dnia 24 grudnia.
RASZYN.

6.30 Pieśń „Najświętsza Panno"
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.34 Gimnastyka
7.20 Dziennik poranny
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Dziennik południowy
12.15 Nie przeszkadzać mamusi! — pogadanka dla dzieci
13.25 Dzień wigilijny — pogadanka
13.30 Przerwa
15.00 Koncert ze Lwowa
16.00 Słuchowisko dla młodzieży szkolnej
16.15 „Cała Polska śpiewa"
16.30 „Pastorałki" na organach solo — wykona F. Nowowiejski (z Poznania)
17.00 Wigilia na Sowińcu (z Krakowa)
17.15 Teatr Wyobraźni. Słuchowisko dla dzieci p.t. „Najpiękniejszy wieczór"
17.45 Kolendy kompozytorów poznańskich — z Poznania
18.15 Wigilia legjonisty Potyrały — z Katowic
18.50 Powszechny Teatr Wyobraźni: Słuchowisko p.t. „Wieczór wigilijny"
19.40 Koncert małej orkiestry P. R.
20.25 Recital fortepianowy Jerzego Sulikowskiego
20.55 Przerwa
21.00 Pójdźmy wszyscy do Betleem — wiązanka kolend
21.40 Audycja wigilijna dla Polaków na obczyźnie
22.10 „Przy pracy w noc wigilijną" — obrazek słuchowiskowy Mariana Piechala — z Łodzi
22.30 Święta w muzykalnej rodzinie
24.00—1.15 Pasterka z kaplicy M. B. Ostrobramskiej w Wilnie

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem

7.50 Program na dzień bieżący
7.55 Parę informacyj
12.30 Koncert popularny z płyt
13.30 Muzyka z płyt
18.05 Program na dzień następny
18.45 Świąteczne o wszystkiem potroszku p.t. Życzymy łodzianom Wesołych Świąt!

WYDAWNICTWA GWIAZDKOWE LOPP.

Nakładem LOPP ukazały się w sprzedaży ciekawe wydawnictwa LOPP które stanowić będą miły i pożyteczny podarunek gwiazdkowy dla młodzieży.

Są to mianowicie gry dla dzieci pn. „Zawody samolotów" i „Łopek" oraz książka instruktora - pilota p. W. Matza pt. „Modelarstwo lotnicze". Niewysoka cena tych wydawnictw (od zł. 1 do zł. 3,50) umożliwia ich rozpowszechnienie.

Wymienione wydawnictwa są do nabycia w biurze Łódzkiego Obwodu Miejskiego LOPP przy ul Prez. Narutowicza 30 oraz w sklepie p. Wł. Zimniska przy ul. Zamenhofa 8.

HENRYK GERARD VIOT.

Djabelskie sztuczki.

Gustaw Bonnardot był jednym z największych i najbogatszych złotników paryskich średniowiecza.

Miał szczęście otrzymać z rąk samego króla herb swego cechu: złoty krzyż ząbkowany ze złotą koroną i dwiema złotemi czarami u jego podnóża na tle bandery francuskiej.

Sławne na cały ówczesny świat były szczerozłote, misternie cyzelowane naczynia Gustawa Bonnardota, puhary, czarki, emalje i inne precjoza przedziwnej roboty.

Lecz zarówno we własnych jego jak i wielu innych oczach najwspanialszym klejnotem jego magazynu kapiącego złotem o ścianach pokrytych bezcennemi dywanami saraceńskiemi — była figurująca stale przy kasie osiemnastoletnia jego, czarnobrewa i błękitnooka córka Deniza, piękna i dumna jak Djana.

Jeden tylko Filip Carriot, młody i urodziwy chłopiec, prawa ręka Gustawa Bonnardota w warsztacie przybyły od roku z Anwers zdawał się nie ulegać urokowi Denizy, podczas gdy on właśnie przypadł pannie do serca.

Prawdą a Bogiem powiedziawszy młody złotnik udawał tylko obojętność na wdzięki jej w obawie — nie bez słuszności poniekąd — wydalenia, gdyby pryncypał zauważył, że podwładny jego śmiał podnieść oczy na jego córkę.

Daremnie Deniza kokietowała Filipa kilka miesięcy zgórą, aż wreszcie widząc, że wszelkie jej awanse pozostają bez skutku dotknięta w uczuciu swem i miłości własnej postanowiła skłonić ojca do zwolnienia robotnika w cichej nadziei, że w myśl przysłowia: „co z oczu to i z myśli", mniej będzie cierpiała nie widząc ukochanego.

Okazało się wszakże, iż stary Bonnardot ceniąc współpracownika swego, poleconego mu gorąco w dodatku przez złotnika anwerskiego Krzysztofa Van Meulena, dawnego swego przyjaciela, nie miał bynajmniej ochoty rozstać się z nim; wobec czego Deniza zdecydowała uciec się do podstępu.

Wiedząc, że ojciec, człowiek zabobonny bał się djabła jak ognia podsunęła mu myśl, że Filip Carviot jest w zmowie z Belzebubem. Czyż nie dość było patrzeć na jego robotę, by przekonać się, że zręczność chłopca przechodzi granice ludzkiej możliwości? Wszak Deniza widziała na własne oczy jak Filip trzymał w ręku metalową sztabę, której przeciwległy koniec czerwienił się w płomieniach pieca?

Stary złotnik przyjął wiadomość tę z uśmiechem nie dowierzając narazie; Przypomniawszy sobie wszakże poszukiwania, które przyjaciel jego a opiekun Filipa Krzysztofa Van Meulen robił dla wynalezienia kamienia filozoficznego wystraszony postanowił mieć współpracownika swego na oku.

W celu łatwiejszej kontroli król żądał, by warsztaty złotnicze znajdowały się w komnatach frontowych, o oknach wychodzących na ulicę i nie niżej sześciu stóp od szyb okiennych. Gustaw Bonnardot, pomstujący na zarządzenie to niejednokrotnie, przyklasnął mu teraz, jako dającemu mu możność śledzenia Filipa z wielką łatwością.

Pewnego popołudnia tedy oznajmiwszy pomocnikowi, że wychodzi za interesami na miasto udał się w rzeczywistości do Tomasza Landriera, przyjaciela i kolegi po fachu mieszkającego naprzeciwko.

Opowiedziawszy mu o co chodzi, zasiadł w towarzystwie sąsiada przy oknie pierwszego piętra, skąd widać było jak na dłoni co się działo w jego pracowni.

Nie domyślający się niczego Carriot pracował gorliwie przy stole założonym instrumentami i dwaj złotnicy nie widząc nic podejrzanego zamierzali już opuścić punkt obserwacyjny, gdy Deniza weszła do pracowni.

Zerwawszy się ze swego zydelka Filip podszedł do etażerki, wziął emaljowany dzbanek, przy którym Bonnardot widział go majstrującego w wilję i pokazał naczynie Denizie słuchającej słów jego z wielkiem zainteresowaniem.

Poczem przyniósłszy wiadro z wodą stojące w kącie izby, wypełnił nią dzbanek, wylał ją do wiadra zpowrotem, wlał do dzbanka ponownie i wywrócił dnem do góry naczynie z którego woda nie wylała się tym razem.

— A co?.. A co?... Czy nie czary?!.. Czy nie djabelska sztuka?.. — zawołał Gustaw Bonnardot zrywając się z fotela — i moja córka, która sama go zdemaskowała zadaje się z nim? Na świętego Eljasza, muszę zrobić porządek z tem! Trzeba poinformować mera o konszachtach mego pomocnika z czartem!...

Nie żegnając się z wystraszonym również gospodarzem domu złotnik wybiegł na ulicę i pośpieszył wielkiemi krokami do ratusza.

Wtem przechodząc przez plac de Grere usłyszał radosne wołanie:

— Hola! Hola! Bonnardot! Bywaj stary kumie!

Obejrzawszy się złotnik osłupiał poznając w wołającym Krzysztofa Van Meulena, którego Filip Carriot wezwał w wielkim sekrecie dla poparcia swej sprawy sercowej.

— Nareszcie! Jestem u kresu długiej mej i uciążliwej podróży! Ależ pić mi się chce! — grzmiał tymczasem przybyły biorąc przyjaciela wpół.

— Wstąpmy na czarkę wina do szynku — zaproponował uradowany Bonnardot całując gościa w oba policzki.

— Jak się miewasz? Jak ci się powodzi? — pytał Van Meulen gdy zasiedli przy stoliku w gospodzie.

Niezgorzej, chwalić Pana Boga! — odparł zainterpelowany.

— Co się dzieje z Filipem? — indagował Van Meulen dalej popijając trunek

Bonnardot z twarzą nagle zachmurzoną opowiedział przyjacielowi jakim sposobem przekonał się, że protegowany jego jest w zmowie z szatanem.

— Ha! Ha! Ha! — parsknął Krzysztof Van Meulen śmiechem — Filip paktuje z djabłem! To ci historja dopiero! Chodźmy do twego domu, mój Gustawie, a otworzę ci oczy na jego sztuczki djabelskie.

W kwadrans potem Van Meulen po ojcowskiem przywitaniu ze swym pupilem chwycił w garść rozpaloną sztabę metalową której przeciwległy koniec żarzył się w ognisku i wywijając nią przed nosem zdumionego pana domu i jego córki rzekł:

— Mam honor przedstawić wam jeden z ostatnich moich wynalazków. Przyjrzyj mu się Gustawie.

Nachyliwszy się Bonnardot zobaczył na ręku Van Meulena osobliwą rękawicę osłaniającą tylko spód dłoni i końce palców. Rękawica ta przymocowana była czemś w rodzaju bransolety do napiąstka podczas gdy giętkie sztabki metalowe przytrzymywały ją na palcach umożliwiając swobodne manipulowanie młotkiem bez dotykania gorącego metalu.

— Filip ma identyczną rękawicę — mówił Van Meulen — zastępuje ona szczypce pozwalając na daleko precyzyjniejsze wykonanie młotkowej roboty. Co do dzbanka wypróżniającego się lub nie zgodnie z naszem życzeniem, będziesz miał Gustawie, przywilej sprzedawać pierwszy naczynia takie w Paryżu. Jest to mój wynalazek również. Pokażę ci później jaki prosty mechanizm przyprawi rywali twych o żółtaczkę.

Mistrz Bonnardot rzucił piorunujące spojrzenie na Denizę, która cała w ponsach miała oczy spuszczone ku ziemi.

— Właściwie mówiąc — ciągnął tymczasem Van Meulen dalej spoglądając na Filipa znacząco — przyjechałem po Carriota. Potrzebny mi jest w Anwers, a pewien jestem, że zdążył już wniknąć we wszystkie arkana złotniczej sztuki w Paryżu.

Na samą myśl rozstania się ze zdolnym, pracowitym i sumiennym zastępcą mistrz Bonnardot złapał się za głowę.

— Van Meulen, stary mój przyjacielu, zostaw mi Filipa! — zawołał kładąc dłoń na ramieniu anwerczyka. — Czyż mało jest terminatorów w pracowniach złotniczych w Paryżu? Carriota, z jego zgodą oczywiście, chciałbym zatrzymać dla siebie.

Filip wówczas zebrawszy się na odwagę wypalił wręcz patrząc Denizie w oczy:

— Jest istotnie sposób zatrzymania mnie w Paryżu: jeśli panna Deniza chce mnie za męża..

Nim ojciec Bonnardot zdołał ochłonąć z wrażenia spryciarz Van Meulen ryknął na cały głos nie dając mu przyjść do słowa:

— Wiwat! Wiwat! Niech żyje młoda i dobrana para! Dawaj wina, a przedniego Bonnardot, bo mi zasycha gardło!

I, podczas gdy Deniza, u szczytu szczęścia robiła nadludzkie wysiłki by nie rozpłakać się w głos trzej mężczyźni trącili się czarami na zgodę.

Tłum. J. S.

SPORT.

Obozy narciarskie dla robotników.

Minimalne opłaty w obozach

Narciarstwo w Łodzi zatacza coraz większe kręgi. Coraz częściej słychać o powstawanu sekcyj narciarskich, organizowaniu wycieczek oraz obozów.

Wśród szeregu ostatnio powstałych sekcyj na specjalną uwagę zasługuje fakt zorganizowania Sekcji Narciarskiej Łódzkiego Robotniczego Sportowego Komitetu Okręgowego.

O celach tej sekcji i projektach na najbliższą metę informuje nas przewodniczący ŁRSKO. p. Zatke.

— Celem naszym — mówi — jest w pierwszym rzędzie przekonanie ludzi, że narciarstwo nadaje się w stu procentach do uprawiania przez sfery robotnicze. Warunki w jakich uprawia się narciarstwo predystynują tę gałąź sportu na czołowe miejsce wśród innych sportów zimowych. Chcąc przeto zadośćuczynić temu celowi powołaliśmy do życia Sekcję Narciarską ŁRSKO., w której grupcwać się będą członkowie wszystkich klubów i stowarzyszeń należących do naszej organizacji. Sekcja została zgłoszona do PZPN. i według oświadczenia kompetentnych czynników zostanie przyjęta doń na członka rzeczywistego.

Tyle jeżeli chodzi o stronę organizacyjną Co się zaś tyczy planów pracy na najbliższą przyszłość — informuje nas w dalszym ciągu nasz rozmówca — to Sekcja organizuje w ciągu najbliższych dni obozy narciarskie w Zakopanem dla członków naszych klubów z terenu województwa. Na obozy te mogą jechać wszyscy, nawet ci, kótrzy nie mają pojęcia o narciarstwie, bowiem naukę rozpoczniemy od nauki początkowej.

Koszt udziału w obozach będzie minimalny, bowiem łącznie z podróżą w obie strony

nie przekroczy kwoty zł. 50.

Tak niski koszt zawdzięczamy przedewszystkiem przyznaniu nam przez PUWF. 80 proc. zniżki kolejowej Jeżeli zaś chodzi o obozy, to odbędą się one w trzech turnusach:

I pobyt 10-dniowy od 24.12 35 r. — 2.I 36 r. — za opłatą 20 zł.dlakobiet i 24 zł. dla mężczyzn.

II — od dn. 3.I 36 r. do 16.I 36 r.

III — od dn. 17.I 36 r. do 30.I 36 r.

Na drugim i trzecim turnusie opłata wp 36 r. — za opłatą 20 zł. dla kobiet i 24 zł dla mężczyzn. Doliczając do wymienionych powyżej kwot, koszta podróży, wynoszące w obie strony około zł. 10, otrzymamy jak już powiedziałem

sumę zł. 50

Do samy tej dojdzie jeszcze niewielki wydatek dla tych, którzy nie mają swego sprzętu narciarskiego i będą musieli go wypożyczyć. Jeżeli chodzi o kierownictwo obozów, to składać się ono będzie z instruktora PZN zaś kierownikiem administracyjnym będzie łodzianin p. Stanisław Duniak. Tyle o pierwszym etapie pracy Sekcji Narciarskiej ŁRSKO. Na zakończenie dodać jeszcze muszę — mówi p. Zatke — że w miesiącu lutym zorganizujemy dwa dwutygodniowe obozy w Siankach za Lwowem. Opłaty za te obozy będą tańsze, bowiem zakwaterowanie i utrzymanie otrzymamy w schronisku PZN. zaś sprzęt od wojska.

Informacje uzyskane od przewodniczącego ŁRSKO. świadczą zupełnie wyraznie, że narciarstwo w niedługim czasie zdobędzie prawo obywatelstwa wśród sportowców - robotników naszego miasta i województwa.

—oOo—

Celny cios w szczękę.

Bokserski mistrz Łodzi pokonany w Warszawie.

Mecz bokserski IKP — Warszawianka o charakterze towarzyskim, który odbył się w dniu wczorajszym w obecności 2 tysięcy widzów w Warszawie w sali Cyrku, miał przebieg niezwykle burzliwy i obfitował w niespodzianki.

Najbardziej sensacyjna walka meczu — spotkanie rewanżowe Woźniakiewicza z Polusem zakończyło się przyznaniem zwycięstwa Polusowi. Orzeczenie to było wielce krzywdzące dla łodzianina, gdyż zasłużył on conajmniej na remis. Nawet publiczność warszawska przyjęła ten werdykt głośnemi gwizdami, a pięściarze IKP na znak protestu z Chmielewskim na czele chcieli zrezygnować z dalszych walk, opuszczając ring. Interwencja kierownictwa sekcji bokserskiej Warszawianki załagodziła konflikt. IKP przeciwko przyznaniu zwycięstwa Polusowi założyło protest, który jednak ze względów formalnych został odrzucony. Wielką sensacją było znokautowanie pogromcy Misiurewicza — Taborka przez Brzózkę. Dwa punkty oddali łodzianie bez walki, gdyż wystąpili bez Bartniaka.

Z drużyny IKP obok Chmielewskiego dobrze spisał się Szwed w wadze muszej, Woźniakiewicz w lekkiej i Pietrzak w półciężkiej, który pokonał na punkty Weznera.

Wyniki techniczne walk były następuje: W wadze muszej Szwed (IKP) pokonał na punkty Barana (W) w wadze koguciej Raźniewski (W) otrzymał punkty bez walki wobec nieprzybycia Bartniaka (IKP), w wadze piórkowej Krzemiński (W) po zażartej walce zremisował z ambitnym Spodenkiewiczem (IKP) zaś Forlański (W) pokonał niewysoko na punkty Leszczyńskiego (IKP), w wadze lekkiej Woźniakiewicz (IKP) stoczył z Polusem emocjonującą walkę. Walka była równorzędna, przyczem Woźniakiewicz górował agresywnością. Woźniakiewicz jak już zaznaczyliśmy zasłużył conajmniej na remis, to też przyznanie zwycięstwa Polusowi skrzywdziło go bardzo. W wadze półśredniej Taborek (IKP) w pierwszej rundzie był lepszy technicznie od Brzózki (W). W II-ej rundzie sensacja: Brzózka trafia celnie sierpowym w szczękę łodzianina i ten zostaje wyliczony. W wadze średniej Chmielewski już w II-ej rundzie wygrał przez techniczne k.o. z gorszym o klasę Zarembą. W wadze półciężkiej Pietrzak pokonał na punkty Weznera. Sędziował w ringu p. Sławicki

Bokserzy drużyny fabrycznej pokonali pięściarzy Hakoahu.

Towarzyski drużynowy mecz bokserski Geyer — Hakoah, który odbył się w dniu wczorajszym w sali Geyera, zakończył się zwycięstwem drużyny fabrycznej w stosunku 11:5. Na uwagę zasługuje zwycięstwo Ostrowskieg nad Beibaumem.

Zapowiedziany występ Lipca nie odbył się.

Wyniki techniczne meczu były sastępujące: w wadze muszej Frenkiel (H) uzyskał walkower wskutek nadwagi Wojciechowskiego I (G). W walce towarzyskiej zwyciężył Wojciechowski.

W wadze kog. Gotfryd (H.) uzyskał zaledwie wynik remisowy z Augustynowiczem (G).

W wadze piórkowej Wojciechowski I (G) pokonał na punkty Białystoka (H), zaś Kulibabka uzyskał walkower wskutek nadwagi Herszlikowicza (H). Walkę towarzyską wygrał również Kulibabka.

W wadze lekkiej Mikołajczyk (G) zwyciężył na punkty Wolfowicza (H).

W wadze półśredniej Wdowiński pokonał Gawina (G) przez dyskwalfikację tego ostatniego w III-ej rundzie.

W wadze średniej Mirowski (G) pokonał na punkty Waldmana (H).

W wadze półciężiej Ostrowski (G) pokonał po walce stojącej na niskim poziomre Blibauma (H).

Widzów ok. 500.

Sędziował w ringu p. Gorczyńsk

Brak szczęścia, czy umiejętności?

Fortuna pokonała Wartę 5:2.

W niedzielę ligowa Warta rozpoczęła swe tournee po Niemczech meczem piłkarskim z czołową drużyną niemiecką Fortuną.

Mecz odbył się w Düsseldorfie i zakończył się [illegible] w stosunku 5:2 (2:1).

Warta wypadła nieszczególnie i poznać było po jej graczach brak treningu i zmęczenie podróżą.

W pierwszej połowie gra otwarta, przyczem prowadzenie zdobyła Warta przez Szwarca. Następnie Fortuna coraz częściej dochod [illegible] strzela jedną bramkę po drugiej, prowadząc w drugiej połowie 5:1.

Pod koniec dopiero Warta zdobywa z rzutu karnego [illegible] przez Szerfkego.

Po zmianie pól zaznaczyła się znaczna przewaga Fortuny.

W Warcie najlepsi byli: Szerfke, Kryszkiewicz i Ofierzyński.

Obie drużyny walczyły fair.

Widzów przeszło 2 tysiące.

Słaba gra hokeistów łódzkich.

Bez Króla przegrywamy w Katowicach.

W dniu wczorajszym reprezentacja hokejowa Łodzi osłabiona brakiem Króla rozegrała na sztucznym torze w Katowicach mecz z reprezentacją Śląska. Śląsk górował znacznie i wygrał wysoko 6:0 (2:0, 2:0, 2:0).

Łodzianie wykazali zupełny brak treningu i zgrania, a w nielicznych okazjach podbramkowych grali [illegible] chaotycznie i nie umieli strzelać celnie do bramki. Ślązacy z miejsca opanowali sytuacje i w każdej tercji zdobyli po dwie bramki, które strzelili: Kasprzycki i Arlt po 2, Uzoń i Jabłoński po 1.

Z zawodników łódzkich trudno jest kogoś wyróżnić, zaś w Śląsku dobrze grał atak.

—:O:—

Ping-pongiści łódzcy nie potrafią grać.

Zwycięstwo Warszawy,

W sobotę odbył się w Łodzi w lokalu Makabi międzymiastowy mecz tenisa stołowego Łódź — Warszawa.

Zwyciężyła w druzgocącym stosunku 8:1 Warszawa, górując znacznie nad łodzianami, dla których jedyne zwycięstwo uzyskał Pytel.

Wyniki poszczególnych spotkań były następujące: Finkelstein (W) — Kantor (Ł) (21:10) 26:24, Grodzicki (W) — Wünsche 21:16 22:24, 21:12, Rojzen — Pytel 17.21, 21:10. 21:9. Finkelstein — Wünsche 21:16, 21;9, Grodzicki — Pytel 21:15, 21:12, Rojzen — Kantor 21:12. 21:14, Finkelstein — Pytel 21:19, 17.21, 20;22, Grodzicki — Kantor 22:20, 23;21. Rojzen — Wünsche 22;20, 11:21, 21:11.

Sędziowali Ajzenberg, Edelbaum i Kowalski.

TENIS STOŁOWY W ZGIERZU

Wczoraj odbyły się zawody w tenisie stołowym między Orlęciem a Makabi, w których drużyna żydowska uległa lepszym „Orlakom” w stosunku 6:4.

Dla Orlęcia punkty zdobyli: Bogusławski 2, Stajnert 2, Rumiński 1 i Barylski 1. Dla Makabi uzyskali punkty Romankiewicz 1, Szapszowicz II 2 i Szapszowicz I — 1.

Szermierze łódzcy na planszy.

Wojskowi mistrzem okręgu.

W dniu 21 bm. rozpoczęte zostały zawody szermiercze o drużynowe mistrzostwo Okręgu łódzkiego w szpadzie i szabli.

Pierwszego dnia gospodarzem zawodów był Klub Sportowy Tramwajarzy, w którego lokalu odbyło się spotkanie KST. — WKS. z wynikiem 29:3 na korzyść WKS.

Szpada 15:1, szabla 14:2.

Zespół WKS w składzie: Kantor, Ostańkowicz, Banaś, Spiechowicz, Kazimierczak, Kamola.

Zespół KST.: Wróblewski, Wojciechowski J., Wojciechowski K. Wcieślik, Janiak.

W drugim dniu zawodów gospodarzem był PKS w którego lokalu odbyło się spotkanie PKS — WKS zakończone zwycięstwem WKS. 25:7.

Wynik w poszczególnych broniach był następujący: szpada 13:5, szabla 12:2.

Zespół WKS w składzie identycznym jak w sobotę, lecz bez Kantora.

Zespół PKS Rożalski, Wojtczak, Kartasiński, Szypowski, Buczyński.

Sędzią głównym był p. Kuźnicki Roman.

Dodać należy, że oba spotkania odbyły się w bardzo miłym nastroju. WKS obydwom pokonanym zespołom wręczył plakiety pamiątkowe.

KURSY INSTRUKTORSKIE LOPP
zapisy do 15-go stycznia.

Łódzki Obwód Miejski LOPP podaje do wiadomości, że w 1936 r. zostanie w Łodzi uruchomionych kilka kursów instruktorskich LOPP III i II kateg.

Kursy będą bezpłatne. Wykłady odbywać się będą w godzinach wieczornych.

Kandydaci muszą posiadać wykształcenie conajmniej w zakresie 6 klas szkoły średniej.

Absolwenci kursów otrzymają uprawnienia instruktorskie.

Zgłoszenia osobiste przyjmuje do dnia 15 stycznia 1936 r. biuro Łódzkiego Obwodu Miejskiego LOPP. przy ul. Prez. Narutowicza 30 tel. 106-60 gdzie są udzielane bliższe informacje i wydawane deklaracje zgłoszeniowe.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Krzyk
Teatr Popularny (ul. Ogrodowa 18) — nieczynny
Adria — Cztery i pół muszkieterów
Casino — Manewry miłosne
Corso — Dwie Joasie
Czary — Wilhelm Tell
Dom Ludowy — Pan bez mieszkania
Europa — Burza nad światem
Grand-Kino — Kochaj tylko mnie
JAR — na scenie: Coś dla żonatych; na ekranie: Tajemnica domu Habsburgów
Metro — Cztery i pół muszkieterów
Miraż — Walczę o życie
Przedwiośnie — Dziewczę z obłoków
Palace — Nie miała baba kłopotu...
Rakieta — Epizod
Rialto — Księżniczka czardasza
Sztuka — Folies Bergere
Zachęta — 1) Śluby ułańskie: 2) Czy Lucyna to dziewczyna?

WYSTAWY.

Wystawa Plastyków Polskich — Piotrkowska 150

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa grzybowa z łazankami, szczupak smażoncy z chrzanem. Kompot z suszonych śliwek.

WINSZUJEMY

Jutro: Irminie i Adamowi
Wschód słońca 7,43
Zachód słońca 15,28
Długość dnia 7,45
Ubyło dnia 9,13

Rojno było w Łagiewnikach

W dniu wczorajszym dzięki dobrym warunkom śnieżnym w Łagiewnikach zaroiło się od narciarzy. Prócz wycieczek zorganizowanych przez ŁKS było wielu wycieczkowiczów cywilnych i wojskowych.

—o:O:o—

Niemcy-Polska 2:1

(0:0, 1:0, 1:1)

Trudno było wymagać od naszych hokeistów, by wygrali pierwszy mecz w sezonie, z przeciwnikiem silnym, jakim są Niemcy.

Porażka z różnicą jednej bramki z drużyną, która od 10 tygodni gra mecze międzynarodowe, która spotkała się już z Czechami, Austrjakami, Węgrami, Szwajcarami, Włochami, Anglikami, Francuzami i Szwedami może nas napawać nadzieją na przyszłość Widać że obóz zorganizowany w Katowicach spełnił swoje zadanie.

Niemcy wystawili skład bardzo silny: Rohde, Jaenecke, Braumueller, Sigeman, Suessen Biekman, Kaufman, Znik, Strobel, Koegel.

Naogół mecz stał na niewysokim poziomie.

Po entuzjastycznem powitaniu drużyny polskiej przez 6.000 widzów, Polacy rozpoczynają atak. Pierwszy do boju rusza atak krakowski. Napór polski mięknie jednak bardzo szybko. Polacy wyraźnie są stremowani i nie czują do siebie zaufania.

Do głosu dochodzą Niemcy, którzy teraz cisną biało - czerwonych. Pod koniec tercji jednak gra się wyrównuje. W tej części gry raziły liczne błędy taktyczne naszych reprezentantów.

W drugiej tercji Polacy prezentują się najsłabiej i źle kryją przeciwników. Właśnie jest nieobstawiony Koegel; widzi to Strobel i podaje mu krążek.

Niemcy prowadzą 1:0.

Po bramce następuje pewne odprężenie i obie drużyny jakby nieco opadły na siłach. Na pierwszy plan wysuwa się Jaenecke który jednak zbyt fauluje.

W ostatniej chwili tercji nasza obrona zawodzi i źle kryje przeciwników. W pewnym momencie, kiedy Przeździecki mógł się spodziewać, że obrona skieruje krążek w inną stronę, zostaje zaskoczony strzałem Strobla i Niemcy prowadzą 2:0.

Gra zaostrza się. Koegel nawet zostaje dwukrotnie wydalony z boiska (po minucie). Teraz Polacy grają bardzo ambitnie i za wszelką cenę dążą do uzyskania honorowej bramki. Udaje się to im dopiero w ostatniej chwili.

Kowalski wykorzystuje błąd obrony i ustanawia rezultat 1:2.

Drużyna polska wykazała braki typowe dla początku sezonu, a więc: niedostateczną kondycję, powolność startu i słabą precyzję. Najgorzej jednak rozwiązywała zagadnienia taktyczne i obie utracone bramki były wynikiem złej taktyki.

Poza tem Polacy zdradzali

brak zmysłu kombinacyjnego,

byli zbyt mało twardzi i zawodni w przebojach. Obserwując naszą reprezentację, nasuwał się wniosek, że jest ona niedostatecznie przygotowana do poważnego spotkania.

Najlepszą częścią drużyny był nasz atak kombinowany: Zieliński, Król i Głowacki. — Szczególnie dobrze wypadł Zieliński, jak również pracowity Król.

Dobry był również Przeździecki w bramce, który nie mógł obronić obu bramek.

W drugim ataku — Marchewczyk nie wytrzymał gry kondycyjnie i pierwszy spuchł.

Mecz był sędziowany przez Kanadyjczyka Hottingera, który jest trenerem drużyny niemieckiej. Decyzje Kanadyjczyka zlekka handikapowały Niemców.

Sport w kilku słowach.

W dniu wczorajszym w meczach w koszykówkę męską o puhar zimowy PZGS w Łodzi IKP pokonało wysoko Tur 40:18 (22:6), zaś Triumf zwyciężył niespodziewanie ŁKS 18:12 (10:4).

W koszykówce żeńskiej ŁKS pokonał KP Zjednoczone 9:4 (1:3).

Mecz pływacki AZS — reprezentacja Łodzi dochodzi definitywnie do skutku i odbędzie się w najbliższą niedzielę 29 w basenie Polskiej YMCA przy ul. Traugutta o godz. 16-ej.

AZS obsadził poszczególne konkurencje b. silnie, a mianowicie: 100 m. stylem dow. Gumkowski. Lenert, 200 mtr. stylem dow. Karpiński, Misiatowicz, 100 mtr. stylem kl. Boguth, 200 mtr. stylem klasycznym Masner, 100 mtr. grzbietowym Jastrzębski. Lenert i Damsz, sztafeta 3 x 100 mtr. stylem zmiennym Jastrzębski, Baguth i Karpiński, sztafeta 5x50 mtr. stylem dow. Musiatowicz, Szwankowski, Gumkowski, Karpiński i Lenert. Piłka wodna: Jastrzębski, Karpiński, Gumkowski, Kratochwila, Olszewski rez. Lenert. Wraz z drużyną przyjedzie znany trener Zieliński.

Mecz z reprezentacją Łodzi zapowiada się b. ciekawie, gdyż większość pływaków AZS należy do ekstra - klasy polskiej

W meczach piłkarskich drużyn śląskich ligowy Ruch pokonał w Tarnowskich Górach miejscowy Śląsk w stosunku 9:1 Poza tem w meczach o mistrz. ligi śląskiej Naprzód (Lipiny) pokonał Czarnych (Chropaczów) 9:4. Concordia zwyciężyła Slovian 7:4, zaś AKS — Chorzów 4:1.

W Warszawie odbył się trójmecz bokserski Legja, Polonja, Makabi. Zwyciężyła Legja 6 punktów przed Polonją i Makabi po 4 punkty.

W Częstochowie tamtejsza Brygada w meczu bokserskim pokonała KS Strzelec (Skarżysko) w stosunku 10:6.

W Gdańsku KS. Gedanja zwyciężyła w meczu piłkarskim 3:2.

W niedzielę późnym wieczorem odbył sie we Lwowie mecz bokserski pomiędzy mistrzem Krakowa Wawelem a drużyną kombinowaną, złożoną z zawodników Lechji i Hasmonei. Zwyciężyli lwowiacy w stosunku 9:7.

W Warszawie odbyło się zgromadzenie Polskich Związków Nauczycieli wychowania fizycznego przy udziale delegatów z Łodzi, Warszawy, Lwowa, Radomia, Lublina i Kielc. Na zgromadzeniu tem uchwalono zorganizować ogólnopolski związek nauczycieli wychowania fizycznego.

Co broni nas przed śmiercią?

PODŚWIADOME ROZKAZY.

Niezwykły mechanizm instynktu.

Robotnikowi, Fredowi Irvingowi, pracującemu przy budowie potężnego dźwigu w londyńskim porcie, zdarzył się niezwykły wypadek. Tuż przed skończeniem pracy, na ósmem piętrze budowli z niewiadomej przyczyny zaczął się obsuwać

żelazny pokład,

na którym znajdował się Irving. Pokład coraz szybciej się obsuwał i życiu robotnika zagrażało poważne niebezpieczeństwo. Nagle Irving odepchnął się od brzegu pokładu i skoczył głową wdół. Spadek zakończył się dość szczęśliwie. Upadł na stos piasku, doznając tylko złamania ręki. zanim jeszcze stracił przytomność usłyszał hałas rozbijającego się w kawałki pokładu, który pociągnął go za sobą i któryby go zmiażdżył, gdyby Irving nie uratował się przez skok, podyktowany mu przez jakiś wewnętrzny rozkaz.

Gdy wrócił do siebie, nie umiał odpowiedzieć co go skłoniło do tego kroku. Zdaje sobie jasno sprawę, że w owej chwili o niczem nie myślał. Zapewnia, że działał tak, jakby mu ktoś wydał rozkaz. Jego czyn nie stał pod kontrolą rozsądku, był on dokonany

przez samo ciało.

Podobny wypadek zdarzył się na jednej z najruchliwszych szos Ameryki. Pewien automobilista pędził na równej jak stół szosie z szybkością 160 kilometrów na godzinę. Nagle zauważył w odległości 50 metrów od siebie płomień buchający z środka szosy. W tej samej chwili w asfalcie powstała szeroka szczelina i dał się słyszeć wybuch, a w powietrzu uniósł się tuman kurzu i piasku. Automobilista, a raczej jego stopa, nacisnęła pedał. Auto ruszyło jeszcze większym pędem, prawie przeskoczyło przez buchającą ogniem wyrwę, pomknęło jeszcze przez szmat drogi w szalonem tempie i wreszcie zatrzymało się.

Również i on, jak ów robotnik, opowiadał później, że w fatalnej chwili nie myślał wcale, że jego ciało zupełnie działało, jakby na rozkaz jakiejś wyższej siły. Mogło się wprost zdawać, że jego członki wiedziały, że zatrzymanie auta, lub ominięcie szczeliny przy szybkości 160 kilometrów na godzinę grozi niechybną śmiercią, iż jedynym ratunkiem— to

zwiększenie tempa.

Tego rodzaju zadziwiający wypadek zdarzył się w najruchliwszym punkcie Paryża. Pewna młoda matka, trzymająca na ręku dziecko, wysiadał z tramwaju. W tej samej chwili nadjechał autobus i przewrócił kobietę. Kierowca autobusu miał jeszcze tyle przytomności umysłu, że puścił w ruch wszystkie hamulce. Autobus zatrzymał się ze zgrzytem na miejscu. Zdawało się, że kobieta z dzieckiem znajdowała się już pod kołami samochodu. Przerażeni przechodnie nadbiegli, sądząc że wszelka pomoc jest spóźniona. Okazało się jednak, że matce jak i dziecku

nie stało się nic złego.

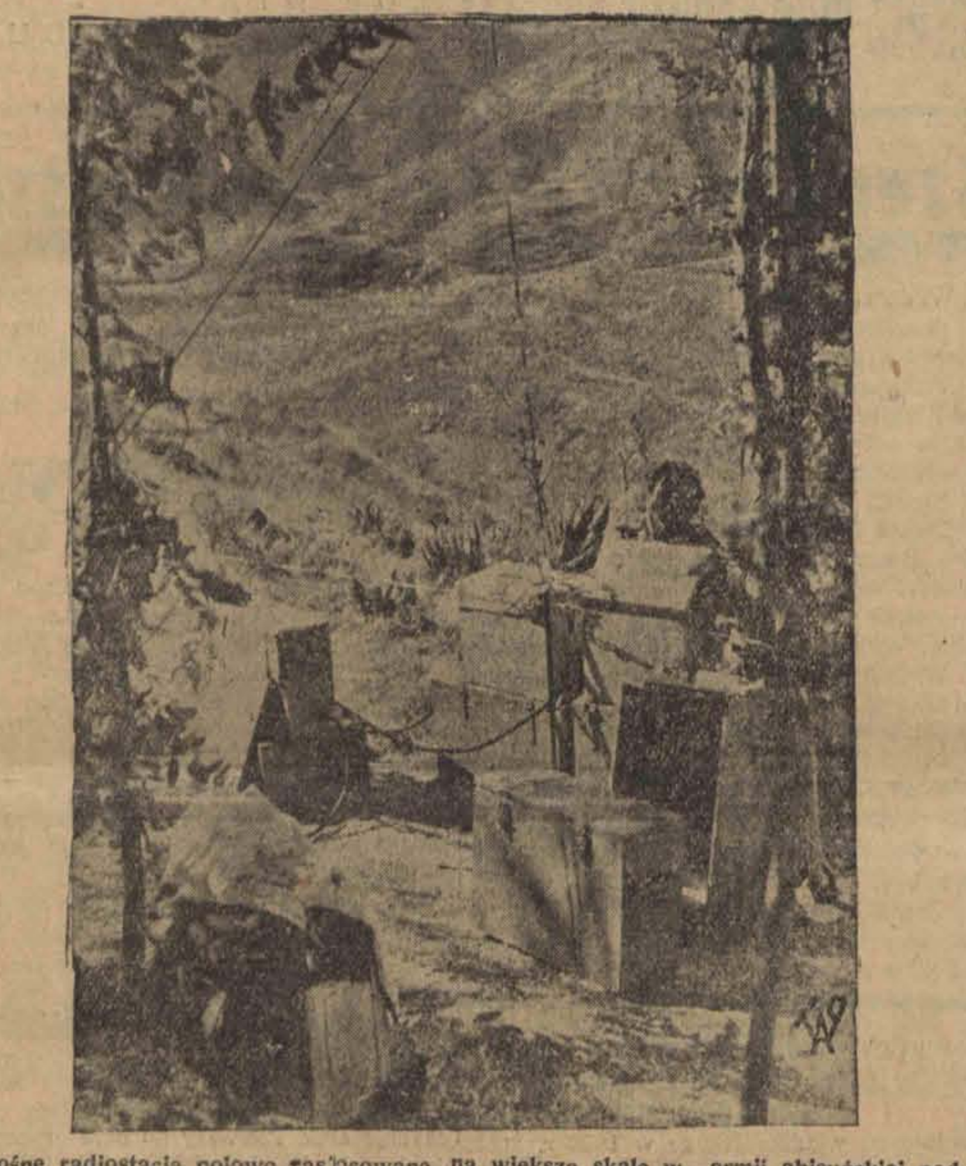
Zawdzięczać to należy silnej miłości matczynej do dziecka. Zanim jeszcze autobus zatrzymał się, jakaś wyższa i nieświadoma siła kazała jej odrzucić od siebie dziecko. Podświadomie tak dobrze wycelowała, że niemowlę zatoczyło w powietrzu mały łuk i upadło na skraj chodnika. Dzięki poruszeniu ciała przy rzucie kobieta uratowała i swoje życie. Dzięki temu wóz nie najechał na nią, tylko zatrzymał się tuż obok niej.

ajk należy wytłumaczyć te wszystkie niezwykłe wypadki?

Wybitni ludzie nauki tłumaczą te zjawiska w następujący sposób: nasz duchowy organizm odbiera alarmujące sygnały o takiem natężeniu, że całe ciało zostaje poddane tym sygnałom i wykonywa jego rozkazy z niezwykłą dokładnością. W obliczu śmierci u zdrowego człowieka zostaje wprawiony w ruch ten niezwykły mechanizm instynktu samozachowawczego, który w odłamkach sekundy potrafi wykonać najbardziej zawiłe czynności. W ten sposób przyroda sama broni nas przed śmiercią.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

Armja abisyńska modernizuje się z każdym dniem.



Przenośne radiostacje polowe zastosowane na większą skalę w armji abisyńskiej pod czas ostatnich operacyj wojennych na froncie północnym.

Gdy gwiazdy siedzą w kinie

zachowują się jak zwykli śmiertelnicy.

Okazuje się, że gwiazdy filmowe chętnie idą do kina i co najdziwniejsze, zachowują się tam jak zwykli śmiertelnicy. I tak:

Claudette Colbert lubi chodzić do kina na... galerję.

Mae West wchodzi i wychodzi z kina nie postrzeżenie.

Bing Crosby nie znosi w kinie towarzystwa, które dużo mówi i przeszkadza mu w patrzeniu.

Wendy Barrie idzie zawsze do kina z matką i swoją małą siostrzyczką.

Wszyscy natomiast głośno protestują, jak każdy pierwszy lepszy widz, gdy operator źle się spisuje.

Chociaż brzmi to niewiarogodnie, gwiazdy siedząc w kinie nie różnią się w niczem od zwykłych śmiertelników!

Potępiam filmy nieprzyzwoite...

Ciekawa formuła przyrzeczenia.

Ostatnia konferencja episkopatu Stanów Zjednoczonych zaleciła wszystkim biskupom ordynarjuszom, by odnowili wśród wiernych przyrzeczenia walki o zdrowie moralne w filmach, którą wiedzie t. zw. „liga przyzwoitości". Opracowana jednocześnie formuła przyrzeczenia brzmi: „Potępiam filmy nieprzyzwoite i niemoralne, jak również filmy gloryfikujące

zbrodnie i przestępców.

Zobowiązuje się czynić wszystko, co w mych siłach, by umocnić opinję publiczną przeciw produkcji filmów nieprzyzwoitych i niemoralnych i łączyć się z tymi, którzy przeciw takim filmom protestują. Uważam za swój obowiązek wyrabiać sobie właściwą opinję o filmach niebezpiecznych dla mego życia moralnego. Jako członek Ligi Przyzwoitości zobowiązuję się unikać takich filmów. Zobowiązuję się dalej do unikania takich miejsc rozrywkowych, gdzie zwyczajowo filmy tego rodzaju są wyświetlane".

Kto urodził się 24-go grudnia —

nie śpieszy się do małżeństwa.

Kto urodził się 24 grudnia jest łagodny, uprzejmy, sprawiedliwy i potrafi być poważnym z poważnym a wesołymi z wesołymi. Cechuje go silna uczuciowość i szacunek dla wszystkiego co związane z religją.

Posiada zdolny umysł i potrafi się doskonale orjentować w sztuce i architekturze. Subtelny, pełen projektów, wynalazcy — jest dość zmysłowy.

Lojalny, zamknięty w sobie, — jest

wiernym przyjacielem,

a w sprawach pieniężnych zarówno jak i w interesach jest bardzo troskliwy; obietnic swych zawsze dotrzymuje.

Posiada niezwykłe zdolności w kierunku układania projektów życiowych i zręcznego ich realizowania.

Jego wada największa to zachowanie się chwiejne i niepewne. Rozpoczyna rozmaite przydsięwzięcia, a potem je porzuca.

Usposobienie jego jest dość kontrastowe Raz jest niezwykle wesoły, roztacza na wsze strony **swe wielkie zdolności i stanowi ośrodek, wywierający wpływ ożywczy na otoczenie — to znowu popada w** pesymizm i co najciekawsze nie umie podać żadnej przyczyny swego złego nastroju.

Życie takiego człowieka pełne jest wysiłków gorliwych, lecz kapryśnych — zmiennych i dość często przerywanych.

Organizm posiada dość mocny, a z wiekiem jego siły życiowe się poprawiają — staje się coraz zdrowszy.

Do małżeństwa się nie śpieszy, Największe powodzenie osiągnie w zawodzie jaki wymaga pracy powolnej, starannej, przezornej, jak np. w budownictwie, rolnictwie etc.

Co mu grozi? Niebezpieczeństwa spowodowane przez jego własnych przyjaciół i niepowodzenie w poczynaniach życiowych. Protektorzy jego są mało solidni, a rezultaty jego pracy mogą być niewielkie.

Dziecko urodzone **jest bardzo wrażliwe** i łatwo podlega wpływowi otoczenia. To też należy je strzec przed towarzystwem ludzi szorstkich i prostackich, gdyż może od nich przejąć ich sposób zachowania się.

Ma ono skłonności do arogancji i wyniosłości, na co należy zwracać uwagę, ucząc je samoopanowania i skromności, i to od najwcześniejszych lat życia.

Dnia 24 grudnia urodzili się: nasz wielki poeta Adam Mickiewicz, Tytus Działyński, znany historyk i wydawca z zeszłego wieku, zabici królowie Henryk IV francuski i Jerzy grecki oraz cesarzowa austrjacka Elżbieta, Hans von Marees, wybitny malarz niemiecki znany szachista Emanuel Lasker, Eugene Scribe — francuski literat, generałowie D'Amade i Castelnau, miljoner amerykański Roland Harriman (król cynowy).

PODSŁUCHANE

DZIEWOSŁĘBY.

Zbogacony aferzysta siedzi u swata:

— Więc, ile pan ostatecznie daje posagu, panie dyrektorze?

— 50.000 złotych, ostatnia cena.

— Jak to ostatnia cena? Pan zdaje się zapomina, że pańska córka miała romans z panem...

— 60.000, czy już dobrze?

— A pańska opinja — też nie jest tak wyśmienita.

— 75.000, niech mnie pan nie prowokuje.

— A pańska żona i pańska rodzina. Też nie pierwsza arystokracja.

— 100.000 złotych. Ale niech pan już milczy. No, możebym się już dowiedział czegoś o moim przyszłym zięciu.

— Wie pan co? Panie dyrektorze, niech już lepiej będzie 50.000 złotych.

GUY DE TERAMOND

CZŁOWIEK W CZARNYCH OKULARACH

59 POWIEŚĆ

STRESZCZENIE:

W pensjonacie pani Grąbczewskiej przy ulicy Mokotowskiej, została zamordowana bogata Amerykanka Tankery. Pod zarzutem dokonania zbrodni aresztowano sąsiada zamordowanej Lucjana Drosta z Czeladzi. Drost przed sędzią śledczym zeznał, że miał widzenie, iż zbrodni dokonał mężczyzna z 2 kulami w ciele. Spowodu braku dowodów winy Drosta zwolniono. Następnego dnia zgłosił się do niego baron Plück, którego ojciec został zamordowany przez człowieka z 2 kulami w ciele i zaangażował Drosta jako detektywa którego zadaniem miało być wykrycie mordercy ojca.

Do barona Plücka przybył hrabia Awazoli - Viscoza, reprezentant maharadży indyjskiego, proponując mu zastaw klejnotów, wartości 2 miljonów złotych za miljon.

O klejnotach w szafie mówiła cała Warszawa. Dwai bandyci przez mieszkanie w sąsiednim domu postanowili dostać się do kasy Hrabia Viscoza był też bandytą, który chciał ograbić barona Plücka.

Drost przybył do hrabiego Viscozy i zarzucił my, że jest mordercą pani Tankery. Drosta w kasie, poczem wyjechał na wieś „Hrabia" przy pomocy służącego zamknął pod Warszawę. Tam został zawiadomiony przez komisarza policji o włamaniu do kasy z klejnotami.

Kasę zastał pustą. Obawiając się zdrady ze strony zwolnionego przez włamywaczy z kasy Drosta, postanowił zwabić go zapomocą swej kochanki ponownie do Warszawy i zamknąć mu usta na zawsze. Wracającego z Czeladzi do Warszawy Drosta spotkała w pociągu kochanka hrabiego Viscozy, podróżująca pod przybranem nazwiskiem Karoliny Młynarczykówny. Podróż zbliżyła ich do siebie i w Warszawie umówili rendez-vous.

* * *

Baron wszedł do salonu, i mocno zdziwiony wizytą młodzieńca po tem wszystkiem, co wyjawił mu sedzia Karnowski, zwrócił się do Luciana Drosta:

— Pan chciał mówić ze mną?

— Panie baronie — odparł młodzieniec — opowiem panu później dokładnie powody mego znikniecia, które prawdopodobnie zdziwiło pana. Dziś przynoszę panu poprostu rezultaty śledztwa, które był pan łaskaw mi powierzyć.

Baron był człowiekiem zdecydowanie opanowanym, nie mógł jednak powstrzymać odruchu niezwykłego zdumienia.

— Słucham pana — rzekł krótko.

— Morderca pańskiego stryja jest ten sam osobnik, który chciał zastawić u pana klejnoty, istniejące jedynie w jego wyobraźni!

— Mój panie — odrzekł baron lodowatym tonem nie pozbawionym cienia ironji. Byłoby niegodziwe z mojej strony, gdybym zawołał służbę i kazał oddać pana w ręce policji, która pana poszukuje. Uprzedzam jednak pana, że już niepotrzebnie stara sie pan wprowadzić mnie w błąd. Wiem już dokładnie, kim pan jest i jedno słowo zgóry zniweczy wszystkie pańskie kłamstwa: klejnoty, któremi pan się posługuje, by oskarżać niewinnego człowieka istnieją a dowiodłem tego...

Kilkakrotnie uderzył dłonią w pudełko, które trzymał jeszcze pod pachą i dodał:

— ...że znajdują się właśnie w tej skrzynce.

Ale Lucjan Drost, który podniósł okulary na czoło i już od dłuższej chwili przypatrywał się skrzynce, odrzekł spokojnie:

— Panie baronie, niech pan ostrożnie położy tę skrzynkę na jakimś stole i niech jej pan nie rusza. Ta skrzynka nie zawiera klejnotów, natomiast znajduje się w niej: mechanizm zegarowy, cylindry i petarda. Jednem słowem bomba, która wybuchnie przy pierwszej nieostrożności.

— No, wie pan! — wykrzyknął baron pełen oburzenia. — Co pan może o tem wiedzieć!

— Ja to widzę... Widze to tak samo, jak i to, że lewa kieszonka pańskiej kamizelki zawiera gruby zegarek... że w prawej kieszonce ma pan kilka monet... W prawej kieszeni marynarki ma pan okulary. Pod rękawiczką, którą ma pan na lewej ręce, na środkowym palcu nosi pan pierścionek w kształcie węża. A nawet... nawet w szczęce ma pan dwa złote zęby... Czy to wszystko się zgadza?

— Czy pan wszystko widzi? — zapytał baron, coraz bardziej zdumiony.

— Tak jest, panie baronie. Widzę poprzez ciała i widzę poprzez ściany.

— Ale w jaki sposób?

— Czy zechce pan baron mnie wysłuchać?

Baron Plück ostrożnie ustawił skrzynkę na pobliskim stoliku, wskazał młodzieńcowi fotel i sam usiadł naprzeciwko

Młodzieniec rozpoczął swoją dziwną opowieść:

— Przed kilkoma miesiącami, ulegając namowom mojej matki, pojechałem do Katowic na konsultacje do doktora Tremma. Jakaś głupia czerwona plamka szpeciła mi prawe nozdrze. Moja ciotka, która ze swą córką mieszka w Katowicach, opowiadała mi zawsze cuda o tym chirurgu, znakomitym operatorze, który podobne skórne nieprzyjemne drobiazgi usuwa zapomocą aparatów elektrycznych.

Wyszedłem od niego uszczęśliwiony gdyż zabieg udał się znakomicie. Szedłem rzeźkim krokiem do ciotki, gdzie miałem zjeść obiad, zerkając od czasu do czasu w kieszonkowe lusterko.

Zajęcie to pochłonęło mnie widocznie bardziej, niż należało, gdyż w pewnym momencie, przechodząc na drugą stronę ulicy nie zauważyłem trotuaru, potknąłem się i upadłem na jezdnię. Upadek ten oczywiście nie był poważny, niemniej jednak binokle spadły mi z nosa, kapelusz i laska wyleciały mi z ręki. Podniosłem się natychmiast bez czyjejkolwiek pomocy. Upadek mój miał jednak zgoła nieoczekiwane skutki. Spoglądałem dokoła siebie, jak oszołomiony. Grube krople potu oblały mi czoło.

Twarz moja wykrzywiało niesamowite przerażenie. Wypowiadałem niezrozumiałe dla otoczenia słowa: „Szkielety... Wszędzie szkielety... Szkielety chodzą po ulicy... Szkielety prowadzą samochody... Wszędzie szkielety!"...

Okrzyki zgrozy, jakie wydawałem wywołały oczywiście wiel. wrażenie. Ze wszystkich stron nadbiegali ludzie. Byłem jak oszalały. Krzyczałem: „Szkielety lecą do mnie. Szkielety nie dotykajcie mnie!"

Chciałem uciec, ale nogi odmawiały mi posłuszeństwa. Upadłem wtedy powtórnie na brzeg chodnika, chowając oczy w dłonie chcąc usunąć straszliwe widziadła Machinalnym gestem krótkowidza włożyłem szkła i spoglądałem teraz ze zdumieniem na otaczających mnie ludzi.

— „Co się stało? — pytałem ze zdumieniem." — „Cóż to była za halucynacja?"

(d. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.